

Pielgrzymom polskim, którzy w dniach 16 i 17 września wraz z Opiekunem Uchodźstwa modlić się będą o Polskę wolną, niepodległą i katolicką w kaplicy św. Stanisława w Asyżu.
REDAKCJA „ZYCIA”

ROK VII.

Nr 38/326

LONDYN, 20 WRZEŚNIA 1953 R.

KS. STANISŁAW BÉLCH

GAUDE MATER POLONIA

Skalka i Wawel — środek katedry, grób Męczennika wysoko wzniesiony, przed którym koronowano polskich królów jako wskazanie, że rządzić mają w myśl zasad, za które Stanisław życie oddał — i Asyż, gdzie On był kanonizowany, oto potężne stacje wołające nas ku sobie: niech nasze serca i myśli tam biegną i przemysłują treść zakutą w tych pomnikach. A wola też żywy głos Prymasa Polski i głos duchowego Opiekuna Wychodźstwa, a co najważniejsze głos samego Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Papieża Piusa XII.

Któż to był Stanisław i kimże on był, że pierwszy z Polaków, dostąpił zaszczytu wyniesienia na ołtarze i czci powszechnej w całej cywilizowanej Europie? Nie za to został uczczony, że był biskupem lub kimkolwiek innym. Lecz za to, że obrał zasadę życia słuszną, że służył jej wiernie i mądrze, że oddał za nią swe życie. Był wielkim wielkością zasady i wielkością jej umiłowania, bo umiował ją kosztem własnego życia. Był świętym. Cóż to znaczy? To znaczy, że był chrześcijaninem prawdziwym i był prawdziwie biskupem według pragnień Mistra, Był chrześcijaninem, a być chrześcijaninem, to znaczy kierować się w życiu łaską Ducha Świętego, a żeby tego dokonać, trzeba opanować i rozumowo poddać wszystkie popędy natury zwierzęcej. Rozum poddać techniom Ducha Świętego, rozumowi woli, woli popędy niższe, popędy, z których jedne ciągną ku przyjemnościom i czynią je celem życia kosztem dóbr wyższych. Tymi zaś są: już to najniższy typ rozkoszy zmysłowych, już to rozkosz z władania lub sławy. Drugie zaś popędy odciągają nas od dobra duchowego z bojaźni przed przykrościami i cierpieniami. Jakże się z osiągnięciem dóbr duchowych łączy i pcha ją ku życiu łatwemu.

Stanisław dążył do rzeczy wielkich prawdziwie: zdobyć władzę i mądrość kosztem przyjemności, jaką dają zabawy i rozrywki młodości. Wiedzę zaś osiągał, nie by się nią wywyższać, lecz by nią służyć bliźnim. Całe jego życie, to służba bliźnim, zgodnie z nauką Ewangelii. Ale nade wszystko służba prawdzie. Uczy się w szkołach polskich, a potem jedzie za granicę. Stanisław to człowiek uniwersytecki! Cała tradycja jest dowodem, że Stanisław wszedł w wyobraźnię narodu jako człowiek dobry. Takim ukazywał się w licznych objawieniach i takim pozostał w narodowym rozumieniu poprzez wieki historii, a ci, co chcą przedstawić go inaczej, nie mogą znaleźć na poparcie swych twierdzeń nawet śladu faktów.

Stanisław to był człowiek dobry, ale dobrocią mocy. Wypisanki wprowadza go na scenę swego o nim dramatu 2) „w stroju i zbroi archanioła”. To człowiek patrzący na biedę obecnego człowieka poziomem sercem współczucia czynnego, jak lew gotów go bronić, ale zarazem okiem orla obejmujący wieki i służący wiekom, wiedząc, że jest zło tak pięknie wyglądające, że trudno dojrzeć jego istotę, a nie skrepowane dziś, jak rak zgryzie zdrowie i życie w przyszłości. Wypisankę do Rusalki, reprezentując orientację zdrowego rozsądku na polu; poganiściami jeszcze Polaków ówczesnych, wyrażają słusznie:

Jego to myśli: orlowie...
On orli lot począł gornie.
Oczy jego pogonie podchmurne.
Widzisz — wieki oczyma garnie. 3)
A wyrok Rusalek stał się wyrokiem narodu wtedy i na wieki:
1 RUSALKA: On wielki.
2 RUSALKA: Święty.
CHÓR: On święty.
Ale druga Rusalka zaraz zauważa:
„Krew płynie twoja po darni...”

Na czym polega ta wielkość, wielkość wszechludzka, wtedy gdy Stanisław poniósł śmierć męczeńską, wtedy gdy był zaliczony w poczet świętych i dziś, gdy obchodzimy 700-lecie jego kanonizacji? O cóż to chodziło i chodzi? O to: czy jest duch nieśmiertelny.

1) Trudno przyznać rację tym z polskich uczonych, którzy uważają, że Paryż w tym czasie nie był jeszcze znany ze swej szkoły. Patrz: Fr. Funk-Brennaro, The Middle Ages, London, William Heinemann, 1922, str. 198 nn. oraz: Francis Drake, Christian Schools and Scholars, London, Burns Oates and Washbourn, 1924, str. 241, 243 nn.

2) Skalka, Kraków 1916, str. 6; Bolesław Smlaty, Warszawa, 1939, str. 26.

ny, czy duch czy też ciało i jego ślepe siły mają mieć pierwszeństwo. Czy jest prawo, według którego siła pięci ma postępować, czy jest sprawiedliwość wyższa, niż ta, która twierdzi, iż ten ma rację, kto silniejszy. Czy słaby może mieć rację, czy ma ją tylko i zawsze wyłącznie ten, przy którym siła. Nie jest to łatwe do rozstrzygnięcia: bezpośrednia obserwacja wskazuje, że: Pięć jedno prawo. Ten się gniew, komu zaciąży kół nad karkiem. 4)

ARCYBISKUP JÓZEF GAWLINA

POLSKIE LATO MIŁOŚCIWE

Jak już w liście noworocznym o 700-leciu kanonizacji św. Stanisława wspominałem, odbędzie się za szereg tygodni w Krakowie wielka religijna i narodowa uroczystość. Siedmiowiekowa rocznica kanonizacji pierwszego polskiego świętego ściąganie roje pielgrzymów z całej Polski na Wawel i Skalkę dla uczczenia wielkiego Męczennika Kościoła i Orodownika Narodu.

Tylko z ziem wschodnich oderwanych od Polski, tłumy nie przybędą. Ale i stamtąd może jakimś samotnemu pielgrzymowi uda się przedrzeć w ukryciu, przez zieloną granicę, nasyć się widokiem i duchem uroczystości, ogrzać się przy bijącym zawsze sercu Polski i unieść swoje wrażenia do ojcowizny, by je rozdać nielicznym już braciom jako pamiątkę, ogniwo, zarzewie.

Z nas zaś, przebywających na emigracji, nikt do Ojczyzny dotrzeć nie może. Serca tylko i myśli, modły i tęsknoty nasze lecąc będą ponad ocean, granice i góry do Kraju Ojców, do grodu królewskiego, by się połączyć z braci w jedności wiary, nadziei, miłości.

„Na twoje łono, do twoich gwiazd Modlitwą płynięm jak senni ptacy. Co lećć spocząć wśród własnych gwiazd.”

Jak ongiś ojcowie nasi, tak dzisiaj i my, lubo po kuli ziemskiej rozproszone rzesze polskie hold i cześć oddajmy Stanisławowi jako ojcu naszych świętych.

Już Leszek Czarny przyjął św. Stanisława za patrona Państwa; dzielny Łokietek przejęty był najgłębszą czcią dla niego i ufal, że za jego pomocą odzyska dziedzictwo piastowskie. Władysław Jagiełło, zjechałszy w 1387 r. dla ochrzcenia Litwy, założył w Wilnie kościół pod wezwaniem św. Stanisława — „lby dwa narody polski i litewski, które jednością wiary i religii, jak też jednością berła i panowania połączył, wspólnego także miały patrona i orodownika i aby u Litwinów trwała wieczna pamięć, że za sprawą Polski wydobyli się z ciemnoty poganiściskiej” (Długosz).

Nikt pod Grunwaldem nie wątpił, że zwycięstwo oręża polskiego było owocem modlitw i bogosławieństw świętego biskupa. Zaraz po bitwie Jagiełło kazał zawieźć do Krakowa zdobytą na Krzyżakach sztandary i u grobu św. Stanisława je złożyć; tak samo Tarnowski chorągwie obertyńskie, Ostrojski kaniońskie; tamże znoszono buńczuki litatarskie, zdobyte pod Kleckiem i Wiśniewcem, tam również Sobieski trofeja spod Wiednia zawiesił.

Od Łokietka począwszy (wg Szajnochy) „każdy z królów polskich dzień przed koronacją szedł uroczystość na Skalkę uczcić miejsce, na którym Stanisław poległ; po czym każdy z nich wracał do katedry i przy grobie Patrona Polski siebie i rządy swoje Jemu polecał” (Kalinka).

Mimo że w smutnym wieku XVIII donaj królów polscy, Leszczyński i Poniatowski, nie dopełnili wotum królewskiego i przed wzięciem korony tę pielgrzymkę zaniedbali, to jednak część św. Stanisława nie poszła w zapomnienie. Gdy w 1792 r. miano obchodzić pierwszą rocznicę Konstytucji 3 Maja, postanowiono oddać dzieło odrodzenia Polski pod jego opiekę. W tym celu uproszono Papieża, aby uroczystość św. Stanisława w kraju przelnie na dzień 3 maja, co jednak konfederacja targowicka objawsz rządy uniemożliwiła.

Oddając część pierwszemu z świętych polskich, idziemy za zdrową tradycją Narodu. A nie mogąc brać udziału w uroczystościach na Skalce i na Wawelu, skupimy się przede wszystkim na tym samym miejscu, gdzie Papież Innocenty IV przed 700 laty dokonał uroczystej kanonizacji św. Stanisława, mianowicie w Asyżu. Tak więc grób św. Franciszka będzie nam w tym roku

Wola silniejszego, wola władcy, jako źródło prawa i słusznosci — zasada to znana już Platonowi i przezeń zwalczana. Złamał jej moc Chrystus: „Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi” 5) A wskazał również drogę łamania: nie siłą, lecz ofiarą, bo duch wywalcza swe prawa czynami ducha, nie siły ślepej. Dlatego zakręlował z Krzyża i kazał nie bać się tych, co zabijają ciało, lecz tych, co zabijają ducha. Wypisanki słusnie wkłada w usta

Biskupa słowa streszczające jego stanowisko:

Bóg mój słoneczny, Pan świata,
Bóg ten jest znakiem Ducha wam ogłoszon.
Ten znak jest wody, krzyżem zakreślony...
W znaku tym godło zwycięskiej korony.
ład, pokój, Boża opieka. 6)

A cóż reprezentuje Bolesław? Polska

urność, rozumem i poważniejszą myślą nie kierowaną. Jurność, która, mając władzę, dziś zdepcie i pohabi wroga, jutro sprzymierzeńca (Zasław w Kijowie), kiedy indziej przyjaciel (Władysław Węgierski), a przy okazji we krwi i torturze zniszczy własnych rodaków. Zdolny do wielkich wstąpić i czynów, ale lekkomyślną pochopnością zaraz zniszczy owoce osiągnięć. A to trwałości nie daje. I tak nie wolno, choćby to czynili ci, co dzierżą w re-

kach władzę. I takim był Bolesław, jak tego dowodzi nawet Jego wielki chwaleca, kronikarz Gall Anonim.

Tu trzeba nam obalić twierdzenie pewnych historyków polskich, uparcie twierdzących, że w sporze Biskup — Król chodziło lub nie chodziło o reformy gregoriańskie, czyli te, jakich dokonywał papież Grzegorz VII, a chodzi głównie o tych, co uważają, że Polska była zbyt zacofana, by do niej doszły hasła tej reformy. Otóż, chrześcijańska myśl polityczna, etyki politycznej, zaczęta nauką ewangeliczną, rozwijają się stopniowo i łeczenie poprzez wieki, znajdując swe pełne sformułowanie już na początku wieku V u św. Augustyna (De civitate Dei), a wieki następane wprowadzają elementy coraz nowe. Z jednej strony Kościół chroni władzę i organizację państwową, nakazując posłuch dla władzy jako pochodzącej od Boga i zdobyć czoła królów diademem korony oraz namaszczając ich jako zastępców Boga na ziemi. W ten sposób chroni on barbarzyńskie ludy Europy przed ciągłymi walkami wewnętrznymi i anarchią. Z drugiej jednak strony i równocześnie wychowuje władców w wykonywaniu władzy dla dobra ludności, dla sprawiedliwości. Władza pochodzi od Boga i dana jest człowiekowi dla dobra bliźnich. Jej wykonywanie, to służba. Nie lud dla władzy, dla rządu, lecz rząd dla ludu. Tyrania, czyli dochodzenie do władzy nie-prawie, wykonywanie władzy połączone z uciskiem rządzących i dla korzyści rządzących, są stale odrzucone. Już w pierwszej połowie wieku VII św. Izidor z Sewilli definiuje nazwę króla: rex, jako pochodzącą od „regendo” — rządzenia, a to znaczy od „recte agendo”, czyli od poprawnego postępowania. 7)

Jeszcze tylko o jednej myśli wypada mi wspomnieć, mianowicie, że rocznica kanonizacji zbiega się z bolesną rocznicą napadu sowieckiego na Polskę, zmagającą się z najazdem hitlerowskim. Przez dwa bezbożne totalizmy zmagająca Polska upadła, lecz nie załamała się na duchu. Od wieków bowiem walczymy z każdym totalizmem. Patronem w tej walce jest nam św. Stanisław, na którego głowie skrzyższy się despotyczne berło. Kosztem swej krwi wprowadził on do życia publicznego sumienie, a zasiew tej krwi kiełkował później w spuściznie Chrobrego.

Już w stuletnią rocznicę męczeństwa św. Stanisława na synodzie łęczyckim (1179 r.) wszyscy biskupi, w obecności Kazimierza Sprawiedliwego, ogłaszają uroczyste postanowienia obrony ludu, zawierając jakby pierwsze zaprzysiężenie swobod narodowych. — Jakże aktualne są te myśli dziś, kiedy Ojczyzna i jej dzieci jęczą pod uciskiem okupanta, który chce wykrzywić, pokalać i sfalszować ducha narodu naszego.

Do niego więc, do ojca świętych polskich, do Patrona Polski i Litwy zwróćmy się w ufnej modlitwie, aby rozbój dusz potężną odparł bronią, aby u Boga uprosił nam wolność, aby tym, co o nią walczą w utrudzeniu ramion, mózgu i nerwów, błogosławił swym bogosławieństwem grunwaldzkim.

Kochani Rodacy! Nieodżałowanej pamięci Kardynał Prymas Hłond w następujących słowach ujął trafnie oblicze naszych czasów:

Czasy obecne podobne są do drugiego nokturnu brewiarza, w którym czytamy o prześlaciach, walkach, zmaganiach, cierpieniach świętych Pańskich, o męczennikach. Wkrótce jednak — jak w brewiarzu — nastąpi nokturn ostatni, trzeci, chwalebny. Na samym jego początku widnieją słowa Ewangelii, czyli dobrej nowiny, a na końcu nokturnu zabrzmiał radosny, dziękczynny „Te Deum”. Niech więc nadzieja ta ożywia nasze serca, a do tego szczęśliwego końca niech nas zaprowadzi Matka Najświętsza i Jej wielki miłośnik, a nasz Patron, św. Stanisław, Męczennik i Biskup.

Amen.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Główne uroczystości dla całej Emigracji odbędą się na historycznym miejscu kanonizacji św. Stanisława, w Asyżu.

Inne uroczystości emigracyjne odbędą się wszędzie według zarządzeń Księży Rektorów danego kraju, w porozumieniu z Hierarchią miejscową. Dalsze uroczystości odbędą się we wszystkich parafiach polskich za granicą.

Dla głównych uroczystości w Asyżu przewidziany jest następujący program:

Sroda, dnia 16 września po południu — pierwsze nieszpory pontyfikalne in „Cappella Papale”;

Czwartek, dnia 17 września, o godz. 10 — uroczysta Suma pontyfikalna in „Cappella Papale” z homilią polską i wloską po Ewangelii św.;

po południu — drugie nieszpory in „Cappella Papale”; bogosławieństwo eucharystyczne;

wieczorem — uroczysta akademія z manifestacją patriotyczną.

Módlmy się o bogosławieństwo Boże dla obchodu jubileuszu kanonizacji św. Stanisława.

† Józef Gawlina
Arcybiskup tyt. Madytu
Opiekun Emigracji Polskiej

miłościwym: Skalka, Wawelem i centrum naszych obchodów jubileuszowych.

Jakie nadzieje łączymy z tym wielkim Jubileuszem polskim? Pierwsza, to ożywienie Wiary świętej. Smutny bowiem obraz przedstawiały Polak, który na wiare i na cywilizację kato-

nie wiedzianno, co właściwie z rozszarpanych dzielnic należy jeszcze do Polski, a co stało się już dla niej obce — po raz pierwszy właśnie w relikwii nowoogłoszonego świętego zebrało się nie tylko osiem biskupów polskich, lecz także, pięciu książąt piastowskich, Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze, Małopolska i Śląsk jednoczyły się znów

zjazd miłości i zgody. Tak też będzie mi godni swych przodków. Oby ten cudowny zczyn zgody fermentował w rodzie polskim i ogarniał wszystkie sfery naszej emigracji i wszystkie jej odniami.

Jeszcze tylko o jednej myśli wypada mi wspomnieć, mianowicie, że rocznica kanonizacji zbiega się z bolesną rocznicą napadu sowieckiego na Polskę, zmagającą się z najazdem hitlerowskim. Przez dwa bezbożne totalizmy zmagająca Polska upadła, lecz nie załamała się na duchu. Od wieków bowiem walczymy z każdym totalizmem. Patronem w tej walce jest nam św. Stanisław, na którego głowie skrzyższy się despotyczne berło. Kosztem swej krwi wprowadził on do życia publicznego sumienie, a zasiew tej krwi kiełkował później w spuściznie Chrobrego.

Już w stuletnią rocznicę męczeństwa św. Stanisława na synodzie łęczyckim (1179 r.) wszyscy biskupi, w obecności Kazimierza Sprawiedliwego, ogłaszają uroczyste postanowienia obrony ludu, zawierając jakby pierwsze zaprzysiężenie swobod narodowych. — Jakże aktualne są te myśli dziś, kiedy Ojczyzna i jej dzieci jęczą pod uciskiem okupanta, który chce wykrzywić, pokalać i sfalszować ducha narodu naszego.

Do niego więc, do ojca świętych polskich, do Patrona Polski i Litwy zwróćmy się w ufnej modlitwie, aby rozbój dusz potężną odparł bronią, aby u Boga uprosił nam wolność, aby tym, co o nią walczą w utrudzeniu ramion, mózgu i nerwów, błogosławił swym bogosławieństwem grunwaldzkim.

Kochani Rodacy! Nieodżałowanej pamięci Kardynał Prymas Hłond w następujących słowach ujął trafnie oblicze naszych czasów:

Czasy obecne podobne są do drugiego nokturnu brewiarza, w którym czytamy o prześlaciach, walkach, zmaganiach, cierpieniach świętych Pańskich, o męczennikach. Wkrótce jednak — jak w brewiarzu — nastąpi nokturn ostatni, trzeci, chwalebny. Na samym jego początku widnieją słowa Ewangelii, czyli dobrej nowiny, a na końcu nokturnu zabrzmiał radosny, dziękczynny „Te Deum”. Niech więc nadzieja ta ożywia nasze serca, a do tego szczęśliwego końca niech nas zaprowadzi Matka Najświętsza i Jej wielki miłośnik, a nasz Patron, św. Stanisław, Męczennik i Biskup.

Amen.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Główne uroczystości dla całej Emigracji odbędą się na historycznym miejscu kanonizacji św. Stanisława, w Asyżu.

Inne uroczystości emigracyjne odbędą się wszędzie według zarządzeń Księży Rektorów danego kraju, w porozumieniu z Hierarchią miejscową. Dalsze uroczystości odbędą się we wszystkich parafiach polskich za granicą.

Dla głównych uroczystości w Asyżu przewidziany jest następujący program:

Sroda, dnia 16 września po południu — pierwsze nieszpory pontyfikalne in „Cappella Papale”;

Czwartek, dnia 17 września, o godz. 10 — uroczysta Suma pontyfikalna in „Cappella Papale” z homilią polską i wloską po Ewangelii św.;

po południu — drugie nieszpory in „Cappella Papale”; bogosławieństwo eucharystyczne;

wieczorem — uroczysta akademія z manifestacją patriotyczną.

Módlmy się o bogosławieństwo Boże dla obchodu jubileuszu kanonizacji św. Stanisława.

† Józef Gawlina
Arcybiskup tyt. Madytu
Opiekun Emigracji Polskiej



Trumna św. Stanisława w katedrze wawelskiej

licką się powołując, zasad wiary by nie zgłębił, ani też jej nie praktykował. Byłaby w tym nawet pewna nieszczerść, niegodna uczciwego człowieka.

Wiare należy, jak każda cnota, wzmacniać i pielęgnować przez modlitwę, przez zachowanie przykazania i przez regularne przyjmowanie Sakramentów świętych. „A sprawiedliwy z wiary żyje” (Rzym. 1, 17) powiada Duch Święty. Niech przeto nasz rok jubileuszowy będzie polskim Latem Miłościwym, w którym pogłębimy wiarę Chrystusową, zapuscimy sonde do serc i sumień własnych, oczyszcimy je w Sakramencie pokuty i wzmocnimy u Stołu Pańskiego, naprawimy krzywdy wyrządzone Bogu i bliźnim, otoczmy czynną miłością Kraj i braci, zwłaszcza biednych i wzniesiemy siebie i przyczyni się do wyższego poziomu dzieł Bożych. Niech w tym polskim Lecie Miłościwym również wzrosnie nasza synowska miłość i wdzięczność do Ojca św. Piusa XII, który w tak czyny sposób podczas styczniowego Konsystorza do serca przytulił Naród polski i wydał mu w obliczu wszystkich innych narodów wspaniałe świadectwo.

Komunie świętej ofiarujemy za przesładowany Kraj, za więzionych biskupów, kapłanów i wiernych, za jedność i zgodę wśród wszystkich Polaków.

Zgoda narodowa, to druga nadzieja nasza w związku z wielkim jubileuszem. Z listu noworocznego poznaliśmy, jak to pod koniec smutnej epoki rozbięcia w XIII wieku, kiedy nawet

(Ciąg dalszy na str. 2)

3) Tamże, str. 6-7.

4) Tamże, str. 12. Słowa Świstia: „Kto ma noż, ten pan” (str. 23).

5) Dzieje Apostolskie, 5, 29.

6) Skalka, str. 18.

7) Isidori Hispalensis Episcopi, Etymologiarum sive originum libri XX, ed. W. M. Lindsay, Oxonii, 1911, lib. 1, 29, 3. Lib. vii, 12, 17.

8) Ibidem, lib. 1, 31. Lib. ii, 29, 7. W drugim wypadku określa tyrana jako „inpius et inmitis”, tzn. egocentryk, wszystko podporządkujący sobie z krzywdą dla drugich.

Zainteresowani tematem znajdują wiele materiału i obfitość cytowanych źródeł w klasycznym dziele A. J. i R. W. Carlyle'a, „A History of Medieval Political Theory in the West”, 6 to-mów, New York i London, 1903-1906.

F. Kern, „Kingship and Law in the Middle Ages”, tłum. z niem. S. B. Chimes, Oxford, Basil Blackwell, 1948; Otto Gierke, „Political Theories of the Middle Ages”, tłum. z niem. F. W. Maitland, Cambridge University Press, 1951. (6 wydanie). Z materiałów źródłowych warto przeczytać np. Hincmara z Reims „De persona et regio ministerio”, Migne, P. L. 125, szczególnie col. 834. Sedulius Scotus, „De rectoribus Christianis”, ibidem, 103, col. 291.

Nie ma wątpliwości, że św. Stanisław był obnażonym ze współczesną literaturą w tym względzie; zresztą katalog katedry krakowskiej z 1100, a więc napisany w 21 lat po śmierci świętego, wymienia Izzydora Etymologiarum (patrz MPH I, 377).

Z E ŚWIATA KATOLICKIEGO

Konsekracja biskupa polskiego pochodzenia. 2 września odbyła się w Stanach Zjednoczonych konsekracja nowomianowanego biskupa pochodzenia polskiego, Jana Króla. Sakry biskupiej udzielił mu arcybiskup Amleto Giovanni Cicognani, delegat apostolski na Stany Zjednoczone. Biskup Król jest dziesiątym biskupem pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Żyją obecnie biskupi: Stanisław Bona, Green Bat, Wisc.; Stefan Wozniak, Saginaw, Mich.; Tomasz Noa, Sioux City, Iowa; Henryk Kłopotowski, Scranton, Pa.; Roman Atkilewski, Milwaukee, Wisc.; Aleksander Zaleski, Detroit, Mich. Nie żyją już biskupi polskiego pochodzenia: Paweł Rhode, Edward Kozłowski i Józef Plagens.

Rodzice w obronie dusz swych dzieci. Wychowawcze stowarzyszenie katolickie na Filipinach wystosowało do państwowego sekretariatu wychowania protest przeciw działalności prozelitystycznej misjonarzy protestanckich w szkołach w Mindanao. Zwrócili na to uwagę rodzice dzieci, którym rozdawano propagandowe książki protestanckie.

Wyspy z ludnością katolicką wystawione na sprzedaż. Trzy wyspy w archipelagu Hebrydów, zamieszkałe przez trzy tysiące katolików, obsługiwane przez 6 księży i posiadające 13 kościołów, obejmujące obszar 90 tysięcy akrów, mają być w najbliższej przyszłości wystawione na sprzedaż przez obecnego właściciela. Należą one do szkockiej diecezji Argyll i Wysp. Diecezja Argyll została założona około 1200 r., diecezja Wysp miała być założona przez św. Patryka około r. 447.

Nowa radiostacja katolicka. W Sutanen w Kolumbii katolicka stacja radiowa realizuje cztery wielkie narodowe kampanie propagandy: „Dusza”, „Ziemia”, „Zdrowie”, „Ognisko”. Ogłoszenia zostały stały program od września. W programie są m.in. różaniec i nauka katechizmu.

Uroczystości koło Efezu. Pod przewodnictwem arcybiskupa Smyrny odbyła się pielgrzymka do poświęconego Najśw. Marii Pannie sanktuarium w Panaya-Kapulu niedaleko Efezu. W pielgrzymce wzięło udział ponad 1.000 osób reprezentujących różne narodowości, zgodnie z zapowiedzią Matki Boskiej: „Błogosławioną mić znać będą wszystkie narody”. W czasie Mszy św. celebrowanej przez arcybiskupa Smyrny. Descuffiego wierni śpiewali unisono Missa de Angelis. Specjalnie modlitwy odmówiono o pokój. Arcybiskup w swoim przemówieniu podkreślił, że sanktuarium powinno stać się miejscem skupienia dla wszystkich, którzy wierzą w Boga i mają nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy. W ciągu kilku godzin rozprzedano ponad 6.000 serduszek pocztowych specjalnie wydanych z reprodukcją sanktuarium. Jak wiadomo, tradycja chrześcijańska głosi, że Matka Boska ostatnie swe lata na ziemi spędziła przy św. Janie, który był biskupem Efezu.

Nowy uniwersytet katolicki. Parafiński uniwersytet katolicki jest w stadium organizacji i będzie obejmował funkcjonujący już od kilku lat wydział filozofii i filologii, szkołę opieki społecznej, wydział: teologiczny, nauk ekonomicznych, agronomii i weterynarii, ponadto radiową stację nadawczą. Parafińska Izba Ustawodawcza uchwaliła zapomogę dla uniwersytetu w kwocie 5 milionów krunożarów.

NAUKA NIE WYSTARCZA

Na dorocznym zjeździe Brytyjskiego Towarzystwa Popierania Nauk (British Association for the Advancement of Science), który tym razem odbył się w Liverpoolu, główny referat wygłosił Sir Edward Appleton, prezes organizacji. Przedmiotem tego przemówienia była nauka i jej stosunek do innych dziedzin ducha ludzkiego.

Sir Edward zadał pytanie: czy nauka, studiowana sama dla siebie, z namiętnym pragnieniem badania i rozumienia, może być drogą do życia naprawdę godnego człowieka? Może ona z pewnością — stwierdził w odpowiedzi Appleton — rozszerzać horyzonty ludzkie i nadawać światu głębsze znaczenie. Jednak „nie możemy zapominać, że istnieją inne wartości i inne doświadczenia”. Poza obrębem nauki istnieją drogi myśli, które nie ulegają zmianom i „działają bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy tych trwałych i podtrzymujących wartości ducha ludzkiego”. „Nasz zawód nie może stanowić całości życia, gdyż nie zdołał jest zaspokoić wszystkich naszych potrzeb”.

Ta wypowiedź Appletona nie była osobliwa. Na międzynarodowym kongresie wychowania lekarskiego, który był się niedawno w Londynie, Sir Richard Livingstone stwierdził, że wychowanie jest niekompletne, jeśli nie daje ludziom filozofii życiowej oraz że wychowanie, pomijając tematy humanistyczne, daje wyniki katastrofalne. Na tej samej konferencji wicedyrektor (second master) słynnej szkoły w Winchesterze T. E. B. Howarth, podkreślił, iż nie ma w szkole niczego w studiach nauk przyrodniczych i matematyki, co by pomogło uczniowi w ocenianiu motywów ludzkich. „W ogólnym wychowaniu młodego naukowca — mówił Howarth — na pierwszym miejscu postawione być powinno studium nad dążeniem człowieka ku Bogu”.

Przytaczając te wypowiedzi „The Listener”, organ BBC solidaryzując się z nim w artykule wstępnym.

GAUDE MATER POLONIA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

był niezający już dziś prof. Uhiw. Jag. Józef S. Pelczar, późniejszy biskup przemyski, która znalazła, że tył czaszki jest złamany i wgnieciony. Wniosek jest prosty: przy obcinaniu członków czaszka, nawet przy odrąbaniu głowy od tułowia, pozostałaby nietknięta. Natomiast przebite czaszki od tyłu wskazują, że śmiertelny cios był zadany z tyłu, narzędziem przypominającym obuszek toporka, zadany był nagle i z wielką siłą, w okolicznościach, w których Biskup był czymś bardzo zajęty i zaobserwowany. Innymi słowy: czaszka potwierdza przekaz źródeł pisanych, że śmierć nastąpiła w kościele w czasie odprawiania Mszy świętej.¹⁵⁾

Biskup padł w walce jako obrońca godności i wolności ludzkiej osoby:

Nieogarniony, — wejrzyj Duch,
Caj wolną duszę wole.
Ze wierz Twojej dajem słuch,
Krew niech użwini pole.
Gdy droga, którą znaczysz bieg
niezłomnych Twoich praw i kar,
przez naszą idzie pierś i krew,
weź krwi serdeczny dar.
Oddaję Tobie wolny lud,
zwołniony z rąk i piekła.
Rzucił most przez rzekę wód,
moc Twoja Słowo rzeka.
Gdy każesz, Słowo padnie tam,
gdzie gród królewskiej mocy,
koronie katów zadasz kłam,
wyzwamy Twej pomocy.

Te słowa wkłada Wyspiański w usta Biskupa, idącego na zamek w otoczeniu Chłopów.¹⁶⁾

Wiosenny dramat Skalki szedł w wieki kształtując Polskę na sposób ludzki zarazem i chrześcijański. Rap sod Wyspiańskiego śpiewa:

Bywało, brzeżał wkoło gaj, —
gaj widzę w oczach ściety.
Człowiek zasiecion w kwietny maj
przez wieki wstanie święty!
Zabójca posiadł tron i kraj,
Ród w kłatwie padł przekłety.
Naród — się meka w zwie rwie
i idzie śladem świętej krwi,
przez mękę krwi poczęty.¹⁷⁾

I mówi do Biskupa:
Dziękuję, dzięki, — siewco dusz,
tęż wzmógł z nieości dusze...¹⁸⁾
Krasawica, reprezentująca Polskę,
odstępuje Króla i zwraca się ku Biskupowi, to ziaczy od tego, co reprezentuje Bolesław od tego, za co ma zginąć Stanisław:

Drżąc przed tobą chyłe skron,
jak ongi drżać biegłam doń.
Przeciwko tobie chciałam iść
z mocą piorunów kłetych,
lecz oto padłam, drżąc liść,
boś ty jest z naszych świętych.
Bo w tobie lśni piorunowa moc,
do stóp się twoich ściele,
oo ty odradzasz światła w noc
i skrywasz skry w popiele.
Niech dion twa czysta, ponad lud
jedyna nieskalana,
dotknięciem zmaże ze mnie brud,
bym była powitana.
By moja młodość wiecznie mi
w mych oczach igrająca
śpiewała wiosne moich dni
wśród Wisły fal płynąca
By wieczny mój dziewięcący śpiew
w tej rzeki wodach nučil, —
jako ty poddasz swoją krew,
gdyś twom Duchu wrócił.
By wiecznie żyw, śmiejący czar
z wód szumem bił o skały;
bym wzięła ten od ciebie dar
dla twojej, władzy, chwały.¹⁹⁾

Chrystus śmiercią wybawił lud, a święci dopełniają swym uczestnictwem tego, czego nie dostawa „utrapieniem Chrystusowym”, jak to wyraża św. Paweł.²⁰⁾ A cel? Zbrodnia dokonana na świętych ujawnia się grzech, by zwyciężyła sprawiedliwość. To jest i taka jest rola męczenników.

BISKUP:
Słowo moje zbawi lud.

SMIERC:
Bóg przez ciebie spełni cud,
Nad trupem ciała duch w przestworze
uleci mocen wolny cień...
Gdyś stanął Słowem za twój lud,
na tobie się dopełni cud,
gdy padniesz tu we krwi.

Prawda twa
we Śmierci jeno wiecznie trwa.
Gdy żywi życiem poczną żyć,
z żywymi ty nie możesz być.
Ofiarę żywą, świętą spraw
za konające dusze;
modlitwa czystą one zbaw,
by nie szły na katuzie.
Jako z drzew spada wziędy liść
tak w oczach twoich poczną iść
we wichrów zawierusze.
Jeśli krok ustąpisz wstecz,
twoja się nie spełni rzecz...²¹⁾

Skutki zwycięstw orężnych trwają krótko. Kroczenie w głąb zwycięskiej przewagi zawsze do upadku. Trwałość postępu rodzi się z ofiary i cierpienia; owoców wielkiej miłości. Śmierć na Skalkę zadana szła w dzieje Polski zapalając nowy sens państwa i władzy. Nie wina przemy, lecz przełamanie winy przemyco stanowi o istotnej wartości państwa w sobie i w systemie współzależności państw. Na głowie Męczennika zlamal się miecz przemyco i dumy władzy: zwycięski król zostaje zwyciężonym trumna zwycięzonego.²²⁾ Król, dokonawszy niepoczytalnego czynu, wola wyrażając myśli dziejową: „Cala mię Polska przeklina!!! Bo oni przeklina mię przekleństwem wieku!!! Król przeklął Boga. („Boga przeklinam!!!”), a o Męczenniku tak mówi Śmierć:

Największą wzięty winę win,
żeś wstrzymał Bożej ręki sąd
i sam wypełnił czyn
i słowo potępienia.²³⁾

Ze znalazł się człowiek Polak, który ujął się krzywdy i przeklął nieprawość, uratował tym naród od przekleństwa Boga za swą opieszalność tolerującą zło. Dlatego Śmierć-sumienie u Wyspiańskiego mówi:

Tak będziesz wieki palić znicz,
słowem modlitwy dzierżąc czar
nad przyszłe pokolenia.
Przemogłes śmierć, zwycięski duch:
człowiek twe skruszy ciało,
by wieczny temu podał słuch,
co z ducha w tobie wstało.

Pojedynczy człowiek broniący słuszności okkupuje swych bliźnich, pojedynczy naród, skrzywdzony i krzywdzony przez inne narody, staje się wyrazem dzieł, targa sumieniami i pcha ku odrodzeniu. ale... jeśli umie przebaczać i cierpieć z godnością:
Módł się za tego, kogo Bóg
wybrał na twego sędzie;
krwią spłaczisz winy święty dług
a duch zwolniony będzie...²⁴⁾

Do narodu polskiego, uwięzionego tym, co się dzieje, wola Namiestnik Chrystusa: „...Niech będzie waszą szczególną troską w przyszłości gorliwość wykonywać to, co Bóg wam do spełnienia przemasza, stol bowiem przed wami droga do wielkich zadań... mimo chwilowego smutku i utrapienia... nieulekli trawcie w szrankach Pana; ufnosć wasza niech będzie trwałszą od skały; miłości waszej, nawet do nieprzyjaciół, niech nie przysgaża żadna krzywda; nadzieja wasza jaśniejsza od słońca, wtedy nawet, gdy wszystko zda się sprzeciwiać i rozpadać, niech udzieli mocy przedsięwzięciom waszej budzącej część wytrwałości i niech pobudzi niezwykłość ducha do wizji blagiej przyszłości... Kościół święty umie wzrastać w cierpieniach...²⁵⁾

Jakież były skutki ofiary na Skalkę? Początkowo smutne: utrata korony, rządy niedolegi; Hermana, potem podał, panik jednoci państwowej. Dołądzi państwo było jednoczone żelazną

wolą jedynowładcy: tego zabrakło, zabrakło jednoci; bo nie było jej w poczuciu narodu. I właśnie o to ostatnie chodzi. Naród zbudził się czynem Stanisława widząc swą jednoci:

Duchem pójdzie Bogu, przodujący,
by ojce zgodził i syny;
w wierze pójdzie, wiare budujący,
by ostawił naród swój bez winy.
Na początku było Słowo,
nad wodami Boży Duch;
Bogiem było wklecie mową,
zeń się począł rodny ruch.
Zywot w słowie się wylega,
gwiazd i słońc zapala świt,
żywiol w zgodnym wieśle sprzega
w nieśmiertelny potęg byt.
Lep gliwany, wola Słowa
człowiek-kłos na roli wstał;
orka rola lan wychowa,
Bogiem ziarno w głębie siał.²⁶⁾

Powoli odpowiedzialność za naród, za państwo, sam rząd przechodzą na społeczeństwo oracze: władca wydaje prawo znoszące ciemność ludności wiejskiej i jej krzywdzenie przez warstwę rządzącą. Czyny to Kazimierz Sprawiedliwy na synodzie w Łęczycy w roku 1180 i znajduje potwierdzenie przez Papieża Aleksandra III²⁷⁾ Dzieło to ciągnie się pod wpływem ducha św. Stanisława przez wieki i prowadzi do „dawania wolności” tym, których Chrystus uczynił wolnymi.²⁸⁾ Wszło to potem do rozporządzeń prawnych Kazimierza Wielkiego i było odnawiane przez jego następców.²⁹⁾ Treść zaś tych późniejszych rozporządzeń pochodzących od protestu św. Stanisława przeciw nadużyciom dworu bolesławowego.³⁰⁾ Nie więc dziwnego że najwięcej poświęcenia i trudu przy staraniach o kanonizację poniosł syn chłopski, uczony i dyplomata, a przy tym po chłopsku uparty, Mistrz Jakub ze Skarżeszewa, co Długosz z wielkim uznaniem odnosi.³¹⁾ Polscy ustrój społeczny wieków późniejszych zacieśnił wolności i prawa obywatelskie do grupy, która je już zdobyła i tu zwyciężyło symbolstwo tej grupy. Ale z rozbudzeniem ducha św. Stanisława w wieku XVIII wrócono do dawnej tradycji, dając cząstkowe choćby wolności ogółowi ludności. Ojcowie Konstytucji 3 Maja, chcąc zaznaczyć hołd Narodu dla świętego Męczennika, prosili Papieża, by orzeczeniem jego uroczystość z 8 na 3 maja, tak by złączył dzieło odrodzenia z jego imieniem. Temu sprzeciwiła się jednak Targowica.³²⁾

Rozbitą Polskę jednoczy duch św. Stanisława: na kanonizację stawiają się wszystkie księżęta i od jej momentu lepszy zaczyna wiać duch w narodzie: gnieć samolubność odrodkowa, a rodzi się dosłowność narodowa. Od tego już króki do koronacji Przemysława.³³⁾ ale nowa monarchia będzie już miała cechy inne: konstytucyjne. Królowie ci, wszyscy za wyjątkiem dwu ostatnich, iść będą w przeddzień koronacji na Skalkę przepaszac świętego za czyn swego poprzednika i przyrzekać rządzić według ideału, za który On życie oddał.

Cudowny kwiat, jaki zakwitł wnet na polskiej niwie krakowski uniwersytet, Jego miał za patrona i Jego postać widniała na pieczęci Akademii Jagiellońskiej. On też stał się Patronem miśyjnego wysiłku i akcji cywilizacyjnej na Wschód, swym duchem umiaru i łagodności, duchem miłości, z której wynikał Unia: Stanisław jest Patronem diecezji wileńskiej i archidiecezji halickiej, a potem mohylewskiej, obejmującej później całe imperium rosyjskie. Oczywiście nie zaginął jeszcze duch Śmiałego: rząd poprzez przemoc, ucisk i okazywanie wyższości. I tym to duchem, zarozumiałym, pysznym, wzgardliwym, upadaliśmy. Ale ilekroć kiberowaliśmy się duchem Stanisława, zdobywaliśmy. Nie dla siebie, prawda, bo i my nie dla siebie jesteśmy, lecz dla Królestwa Bożego na ziemi.

Wpływ Stanisława na kształtowanie się ducha polskiego jest dotąd nie badany. Jego jednak wpływ na kulturę i sztukę polską znalazł swe uznanie u Pałaczewskiego, ale i on wyznaje, że przedmiot dotąd jeszcze jest nie zbadany: „Siedem wieków bez mała, od mitry w skarbu katedry krakowskiej do witraży Wyspiańskiego, cześć św. Stanisława, Patrona Polski, snuje się, niby motyw przewodni w operze, przez całą naszą sztukę, przejawiając się w malarstwie, rzeźbie, złotnictwie i haftarstwie. Szeregi pokoleń poświęcają otoczonemu aureolą męczeństwa biskupowi krakowskiemu kościoły, ołtarze rzeźbione i malowane, sprawiają klejnotami wysadzane relikwiarze i trumny na jego szczątki, haftują na ornatach jego śmierć męczennika, słowem, postać Patrona Polski czynią od wieków osią swoich artystycznych wysiłków. Nie dość na tym. Św. Stanisław przeszedł do legend i poezji, żyje w nich i żyć będzie, a rzesze wiernych nie przestaną garnąć się do sadzawki na Skalce. Opracowanie przejawów tej odwiecznej czci św. Stanisława w sztukach plastycznych jest jednym z ważniejszych postulatów polskiej nauki.³⁴⁾

BISKUP (do Króla):
Podaruj mnie ty, władcy, twoje
jeńce!
Ty ich przez żywe nie przeganiaj
piekła,
żeby nad tobą i dziećmi i bratem
Bożo-moć słowa nędy nie wyrzeka.
Pomnij, jak kiedy kładłem na cię
dłoń,
jakoś koronę brał u stóp ołtarza.
A przedsię dziś w twych rękach
zaglęw ponie,
co naród lęku tworzyłem
przeraża.

krew napój, rzeźne cielsko tobie
warza!
Ty karasz mieczem a ślad
znacysz krwawy
przez nasze zócią przepojone
serca;
z głów odrzeżanych chcesz składać
podstawy
pod węgiel chaty dla śmia,
samodzierca.
Bóg na cię włożył znak, żeś jest
nieprawy,
żeś będziesz jako kat, jako
morderca.³⁵⁾

Ks. Stanisław Belch

9) Ernest Barker w swej przedmowie do przekładu Polityki Arystotelesa (The Politics of Aristotle, Oxford, at the Clarendon Press, wyd. 3, 1948), str. lxi. Por. również A. P. D'Entrevies Wstęp (Introduction) do jego „Aquinas Selected Political Writings”, Oxford, Basil Blackwell, 1948.

10) Pięknie ujmuje to Długosz w „Życiu św. Stanisława biskupa krakowskiego” (Veritas Foundation Publication Centre, London) oraz Stanisław Hozjusz w jednym z listów w swym „Confutatio Prolegomenon Brentii”, Opera omnia, Antverpiae, 1571, fol. 227.

11) Cambridge History of Poland, At the University Press, 1950, str. 41.

12) Materiały te drukowane są w Monumenta Polonicae Historica II, str. 778-877; III, 19-765.

13) MPH, I, str. 416; ambitio vanitas, contumaciae negligentia; str. 423: „in pestiferam fastum superbiae cor crexit”.

14) Co do kultu Bolesława „Pokutnika” patrz: Jerzy Zatley: „O kilku przypadkach zabytkach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej w Warszawie”, w Studiach z dziejów kultury, Księga zbiorowa, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1949, str. 78-79.

15) Por. Bp Karol Radzicki, „Święci błogosławieni Kościoła katolickiego”, Księgarnia św. Wojciecha, 1947, str. 434.

16) „Skalka”, str. 47.

17) Tamże, str. 49.

18) Tamże, str. 51.

19) Tamże, str. 52. „Doń” tj. do Bolesława.

20) List do Kolossan, I, 24.

21) „Skalka”, 63-64.

22) Bolesław Śmiały, str. 105.

23) Skalka, 64.

24) Tamże, 65.

25) Pius XII w orędziu na 700-lecie kanonizacji św. Stanisława do Prymasa i Narodu: pełny tekst drukowany w ZYCIU z 16 sierpnia 1953. Szkoda, że rezolucja prasy polskiej pominięła to orędzie, podając zaledwie mdłe streszczenie lub mało mówiące wyjątki.

26) Skalka, 67.

27) Cf. Bullarium... Romanorum Pontificum amplissima collectio, ed. C. Cocqueline, vol. II, Romae, 1739, str. 451. Kronika Kadłubka, MPH IV, 9.

28) Patrz Theiner, Vetera monumenta etc. I, str. 65, nr. 130; str. 66-67, nr. 131; dotyczy roku 1256.

29) Patrz Stan. Kutrzeba, Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII w., Pol. Akad. Um., Arch. Kom. Hist. Wojsk., nr. 3, 1937.

30) Patrz Vita maior, MPH IV, 372: „Gdy świta królewska przybywała gdzieś na sprawowanie sejmu (colloquium), wypasała łam i zboże ludności, paliła płoty, co on sam (tj. król) i jego dostojnicy (primores) uważali, podobnie jak i dziś ich naśladowcy uważają za powszechnie prawo tej ziemi (ius terrae commune), oczywiście z krzywdą sprawiedliwości powszechnie obowiązującej”.

31) Jan Długosz: Życie św. Stanisława, wyd. londyńskie, 1948, str. 141.

32) W. Kalinka: Męczeństwo św. Stanisława, Londyn, 1945.

33) Piszą o tym wszyscy historycy epoki, ale szczególnie dobrze to ujmuje Feliks Konecny w „Święci w dziejach narodu polskiego”, Miejsce Piastowe, str. 157.

34) J. Pałaczewski, Posąg srebrny św. Stanisława w kościele OO. Paulinów na Skalce w Krakowie, Kraków 1927.

35) Wyspiański, Bolesław Śmiały, str. 32.

NOWE DZIEŁO O ŚW. STANISŁAWIE

Nakładem „Hosianum” (Rzym 1953) a drukiem Veritas Foundation Press ukazała się książka ks. dra Jana Lisowskiego p.t. „Kanonizacja świętego Stanisława”. Starannie wydrukowane dzieło liczy 248 stron. Okładkę projektował ks. dr Br. Mazur.

Dzieło ks. Jana Lisowskiego, doktora św. teologii, magistra prawa kanonicznego i absolwenta Szkoły Watykańskiej Paleografii, Archiwistyki i Dyplomatyki, posiada charakter naukowy. Wydane zostało dla uczczenia siedemsetnej rocznicy kanonizacji Biskupa Męczennika.

Tytuły rozdziałów: Beatyfikacja Sług Bożych i kanonizacja błogosławionych według Kodeksu Prawa Kanonicznego; Szkice historycznego rozwoju praktyki Kościoła kanonizowania świętych; Kanonizacja św. Stanisława Biskupa Krakowskiego i Męczennika; Przyczyna śmierci męczennika, słowem, postać Patrona Polski czynią od wieków osią swoich artystycznych wysiłków. Nie dość na tym. Św. Stanisław przeszedł do legend i poezji, żyje w nich i żyć będzie, a rzesze wiernych nie przestaną garnąć się do sadzawki na Skalce. Opracowanie przejawów tej odwiecznej czci św. Stanisława w sztukach plastycznych jest jednym z ważniejszych postulatów polskiej nauki.³⁴⁾

Ukazała się także nakładem „Hosianum” i drukiem „Veritasu” — „Bibliografia ilustrująca życie i kult św. Stanisława B.M.”, opracowana przez Janę Dominikę, alumna Papieskiego Kolegium Polskiego, licząca 336 pozycji.

W. BELZA
DZIECI POLSKIE W DAWNYCH CZASACH
Jest to zbiór opowiadań różnych autorów z dodaniem tła historycznego. Osoby działające w tych opowiadaniach to DZIECI. Książka sprawnie i przesylnie nabiera w oczach dziecka barwy żywych i staje się łatwym podręcznikiem do poznania historii Polski. Ilustracje i staranne wydanie książki dużym drukiem, w pięknej, twardej okładce, z napisami w złotej barwie.
Cena 15/-, z przesyłką 15/6.
Do nabycia w VERITAS F. P. Centre i we wszystkich księgarniach polskich.

NAUCZYMY zawodu chcących pracować w przemyśle graficznym.
Specjalność: linotypiści, zecerzy ręczni i maszyniści. Praktykującym placiny Podwyżka okresowa w zależności od postępu i zdolności ucznia. Po zakończeniu praktyki, zatrudnimy na stałe. Pożądany wiek kandydatów od 14 do 25.
Zgłoszenia osobiste: Veritas Foundation Press (Polski Katolicki Ośrodek Wydawniczy), 12, Praed Mews, London, W. 2. Tel. PAD 9734.
Kandydatom spoza Londynu możemy ułatwić znalezienie taniego mieszkania wraz z utrzymaniem.
RÓWNIEŻ POSZUKUJEMY WYKWALIFIKOWANYCH: linotypistów, zecerów i maszynistów. Zgłoszenia jak wyżej.

KS. WALERIAN MEYSZTOWICZ

ŚW. STANISŁAW A MY

Właściwą treścią tych cierpień, które znosimy na wygnaniu jest przede wszystkim zrywanie bardzo licznych więzów społecznych, którymi, prawie tego nie czując, byliśmy czy je-

św. Stanisława, zaczął swoją wielką manifestację jedności wokół Prymasa rzymskiego. Pomimo wszelkich stawianych przeszkód i pokus, pomimo syczącym szepem szerzonymi groźb, tłumy zajęły obojętym, gdzie tylko okazał się Kardynał Prymas, na Boże Ciało w Warszawie czy później w Gdyni, czy gdziekolwiek indziej, okazywały Prymasowi i Biskupowi Polski najwyższe przywiązanie i cześć. Ta jedność narodu, od którego mimo czterdziestu lat walki nie daje się odszczepić nic, co jest warstwą, jest czymś istotnym. I my, obchodząc w Asyżu czy poza nim święto świętego Stanisława, bierzemy udział w tej jedności.

Jest to jedność z całym naszym narodem. Nie tylko z tym, który widzimy w obecnej, przemijającej chwili, ale z narodem w pełnej jego postaci dziejowej; z tym narodem, który może po raz pierwszy naprawdę objawił swoją wolę, gdy wyrzekł się króla stawiającego siłę przed prawem; jest to jedność z narodem, który sprawy świeckie już wówczas podporządkował sprawom ducha. We czci do świętego Stanisława jesteśmy zjednoczeni i z tymi spod Lignicy, i spod Warny, z tymi znad Wisły i z Monte Cassino: trwa nasza więź, jakże cenna przy zrywaniu wszystkich innych, z Narodem Polskim.

Ale naród, to nie tylko przeszłość dziejowa: to również ze pół praw i obowiązków, z najbardziej podstawowym prawem do własnej państwowości. Nie ma prawdziwej więzy narodowej, bez prawa Rzeczypospolitej i nigdy tego tak dobrze nie odczuwaliśmy, jak dziś, gdy nawet najmniej dbałe o naszą państwowość czynniki gotowe są walczyć o prawo i legalnie konstytucyjne władze Rzeczypospolitej.

Święty Stanisław! W Jego czci łączymy się ze wszystkimi ziemiami Rzeczypospolitej, pamiętając dobrze, że dawna pogańska świątynia w Wilnie, gdzie w srebrnej trumnie leżał kości świętego Kazimierza, jest dziś bazyliką, od r. 1386 poświęconą czci św. Stanisława — i że na drugim końcu Rzeczypospolitej imię świętego Stanisława nosi miasto, które jest stolicą najdalej na wschód wysuniętej diecezji unickiej. A Unia Brzeska, która dała Kościołowi więcej wyznawców, niż wszystkie jego wysiłki misyjne świata razem wzięte, przez wieki była broniła z przelewem polskiej krwi i jest jednym z głównych tytułów do chwały Rzeczypospolitej. Możemy wspominać o tym bez myśli o sporach granicznych z naszymi sąsiadami, należącymi wraz z nami do wspólnej cywilizacji, do rodziny narodów chrześcijańskich — w chwili, gdy toczy się walka przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu i kiedy pierwszym, wspólnym zadaniem całego cywilizowanego świata powinno być zwolnienie tych ziem od barbarzyńskiej niewoli.

Kult świętego Stanisława przypomina nam o naszej więzy z całym narodem, z jego prawem i Rzeczpospolitą, z jego przeszłością dziejową i wszystkimi jego ziemiami. Utrzymanie tej więzy, tej łączności, utrzymanie wierności w stosunku do Narodu i Rzeczypospolitej, zależy przede wszystkim od nas samych: o to przede wszystkim, czy potrafimy przetrwać te trudności, które się zjawiają przy każdym zbliżeniu z naszymi rodakami, wśród których — ktoś o tym wie lepiej, niż my sami — jest wielu ludzi niełatwych i ciężkich. Ale ktoś wie lepiej, niż my sami, jak często te wykołajenia są wynikiem ciężkich walk o dobrą sprawę, jak bardzo zasługują one na wyrozumiałość ze względu na położone zasługi, przelaną krew, na prawdziwe z serca ofiary.

Rozproszeni po świecie, zachowujemy mimo wszystko więź z Kościołem Polski, którym jest Kościół katolicki — ze wszystkimi swoimi cechami polskimi, wyrobionymi przez wieki.

Mamy głowę tego Kościoła, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Prymasa. Zajmując obecnie to wysokie stanowisko kardynał Wyszyński, godny spadkobierca długiej linii arcybiskupów gnieźnieńskich. Główną cechą Prymasów Polski jest ich nieustająca wierność Kościołowi Powszechnemu i Jego wiadomości Głowie, Papieżowi. Jeszcze w ostatnim swoim publicznym liście do kardynała Wyszyńskiego, Papież ponowił tytuł, którym Rzeczpospolita się szczyli: „Polonia Semper Fidelis”. Mamy obok Prymasa — kanonicznie zatwierdzonej instytucji Zjazdu Biskupów Polskich w skrócie zwaną Episkopat. W okresie, gdy w Polsce rządzą okupanci, Prymas i biskupi są jedynymi polskimi dygnitarzami pozostającymi na miejscu: tak było w okresie rozbrojów z XIX wieku, tak jest obecnie. I dziś biskupi polscy noszą na swoich nieraz strudzonych, nieraz wiekiem

pochylonych barkach główny ciężar nawalającej bezbożności, stawiając czoło wrogowi, utrzymując Naród w wierności dla Wiary — głównej podstawy wolności osobistej człowieka. Zjednoczenie z Prymasem i Biskupami Polski

jest jeszcze jedną więzią chroniącą nas od zupełnego rozproszenia.

W okresie, kiedy łączymy nas wydzianiem jest obchód świętego Stanisława, któremu w Asyżu przewodniczyć będzie Opiekun Duchowny Uchodźstwa

Polskiego, Ksiądz Arcybiskup Józef Gawlina, przypominamy o tej jeszcze jednej więzy łączącej wszystkich Polaków poza Polską: więzi tę stanowi właśnie wysoki urząd Duchownego Opiekuna Polaków Katolików Zagranicą. Urząd to nowy, ustanowiony przez Piusa XII, już po ustaniu ostatnich działań wojennych w Europie; ma on ogromne i bardzo doniosłe znaczenie właśnie dla zachowania naszej jedności; byliśmy pierwszym narodem na wygnaniu, dla którego taki urząd został stworzony. Nie wszyscy sobie zdajemy dostatecznie sprawę z jego doniosłości i znaczenia. Opiekun Duchowny uchodźstwa rozporządza licznym zastępem księży we wszystkich krajach Europy, Ameryki i Australii. Kazany ksiądz i każdy wierny katolik ma w jego osobie ojcjalnego przedstawiciela swoich interesów religijnych, wobec biskupów całego świata; polski obyczaj kościelny, polskie nabożeństwa, polski język dla Polaków w kościołach wszystkich krajów mają w nim swego urzędowego rzecznika i ordonownika popartej powagą Stolicy Apostolskiej. Jest bowiem rzeczą przyjętą w Kurii Rzymskiej, że odejście Polaków za granicę od polskości w Kościele jest pierwszym krokiem do ich odejścia od samego Kościoła. W Asyżu arcybiskup Gawlina odprawi nabożeństwo według wielkiego pontyfikału rzymskiego, wykonując obrzędy takie, jakie podczas Mszy św. u świętego Piotra wykonuje Papież. Będzie to przypomnieniem dla wszystkich Polaków-katolików, że wśród wielu porwanych i potarganych więzi — więź poprzez Biskupa Opiekuna Duchownego, poprzez Episkopat i Prymasa łączy nas wszystkich ze sobą.

I znowu tylko od nas samych, od woli każdego z nas zależy utrzymanie i utrwalenie tej więzy.

Obchód świętego Stanisława przypomni nam jeszcze, że poprzez nasz naród mamy swoje miejsce na świecie. Nie ma dziś katolickiego kraju, gdzie by imię świętego Stanisława nie było znane u wszystkich księży odmawiających brewiarz i odprawiających laicką mszę. Nie ma też narodu, gdzie by to imię nie było noszone przez wielu katolików. Do rozpowszechnienia tego imienia przyczynił się bardzo św. Stanisław Kostka, młody nowicjusz jezuitski, dając wzór do naśladowania szerszym masom, niż wysoki, specyficzny ideał biskupa umiającego czoło stawiać królewskiej przemocy. Ale samo imię świętego Kostki nie było jego własnym: było imieniem Biskupa Męczennika.

W tym rozpowszechnieniu imienia polskiego świętego po całym świecie mamy jakby symbol miejsca naszego Narodu i Rzeczypospolitej, symbol naszego miejsca w zespole narodów naszej zachodniej cywilizacji.

Wśród ogólnego rozkładu więzi społecznych, jest jedna, która może mocniej niż wszystkie inne nas łączy: jest to wspólnota w walce, co jakby koleżenstwo bojowe, coś co jest chyba pierwotniejsze, niż jakakolwiek instytucja narodowa, bardziej może elementarne nawet, niż samo poczucie rodu i narodu. Poczucie wspólnoty w walce jest koniecznym elementem istnienia narodów; tam, gdzie ona wygasa, tam naród ulega rozkładowi, a na produktach tego rozkładu inne narody wstają. Ta wspólnota bojowa jest prawdopodobnie jednym z elementów samego powstania narodu.

Walka, która toczy obecnie naród polski, ma za orosdek sprawy religijnej: utrzyma się, czy upadnie wierność Polski w stosunku do Kościoła, a z tą wiernością utrzyma się czy też upadnie najgłębsza istota niepodległości państwowej i wolności osobistej? Oto pytanie, które ta walka rozstrzygnie. Kościół stał się w Polsce ostatnim bastionem, na którym walka się toczy. Jeden z decydujących głosów w tej walce padł właśnie w dniu św. Stanisława, w którym Prymas i Biskupi Polscy powiedzieli tym, którzy z woli okupantów mają Polskę w swej mocy, najmocniejsze, jakie Kościół ma w swym arsenale słowo: „non possumus” — nie możemy. Po tym słowie, opór można złamać fizyczną mocą — niczym go już ugiąć nie można.

W tej walce o Wiarę, o niepodległość, o wolność wszystko zależy od stanowiska jednostek — i od woli walki, która w nich jest. Wola walki zapewnia zwycięstwo. Nie jest to żadna optymistyczna przechwytka: to obiektywny fakt o każdej walce o naprawdę dobrą sprawę; mogą w niej być przemijające klęski — ostateczne zwycięstwo jest zawsze pewne; w naszej walce z bezbożnictwem sowieckim ostateczne zwycięstwo takie jest zapewniwe i tylko ten w nim nie weźmie udziału, kto opuści walczące szeregi. Dezer-

cja w obliczu wroga pociąga za sobą oderwanie się od ostatnich więzów społecznych, które jeszcze posiadamy, sprowadza dezertera do roli drobnicy piasku niezwiązanej z nikim i z niczym. Czyny żeń wyrzutka godnego może bardziej litości niż potępienia. Strzeżmy się, by w tej litości dla tych, którzy odpadną, nie było pogańskiej pogardy do słabszych. Ale bronimy się ze wszystkich sił przed pokusą słabości i zachowujemy w sobie wolę walki. Powinna to być przede wszystkim wola o utrzymanie wszystkich tych więzów z Narodem, z Rzeczpospolitą, z jej prawem, z całością jej ziemi — wola utrzymania jedności z Kościołem walczącym w Polsce, z Prymasem, z Biskupami, z Arcybiskupem Opiekunem Duchownym Polaków zagranicą. Wola nade wszystko utrzymania więzy z Kościołem katolickim — bo od tej woli zależy cała nasza przyszłość wieczna, od tej woli zależy nasza jedność z Bogiem i nasze zbawienie.

W najstarszych legendach o świętym Stanisławie jest opowieść o cudzie, który miał nastąpić po wykonaniu na Biskupie krakowskim wyroku odrąbania członków; te członki miały się zbiec i zrosnąć. Trudno dziś znaleźć elementy do badania autentyczności i wiarygodności takiego przekazu. Odrąba on nas od siebie jakimś surowym kolorytem: nieprzyjemnie nas rażą budzące się przy wspomnieniu o tym cudzie skojarzenia z rzeźnią i jatką. Ale gdy się oderwiemy od realistycznych wyobrażeń, uderzeni jesteśmy myślą zawartą w tym obrazie: myśla o jakimś łączeniu i jednoczeniu, o czymś wręcz przeciwnym rozbiorem, rozpadowi, rozkładowi. Już Długosz był uderzony zawartą w tej legendzie o świętym Stanisławie myślą o łączeniu, jednoczeniu, scalaniu — choć przecie za jego czasów, najświetniejszych czasów Jagiellońskiej chwały, daleko było do rozbiorów i rozkładu.

Dziś, gdy rozpad, rozkład, rwanie wszystkiego co nas łączy jest wyraźną, widoczną, dostrzegalną, bezsporną naszą plagą — z podziwem stwierdzamy, że właśnie wokół świętego Stanisława budzą się wspomnienia o wszystkich jeszcze istniejących i nie porwanych więziach. Z większym jeszcze podziwem patrząc będziemy na niezbadane drogi Boże, jeżeli to przypomnienie o istniejących więziach obudzi i wzmocni wśród nas wszystkich prawdziwą wolę do ich obrony i niezłomną wolę nieustawiania w walce.

Ks. W. Meysztowicz

WYSTAWA KSIĄZEK HISPZAŃSKICH I PORTUGALSKICH

W serii wystaw miesięcznych, urządzonych z okazji 200-lecia British Museum, odbywa się obecnie wystawa książek hiszpańskich, portugalskich oraz Ameryki Łacińskiej. Wystawa jest bardzo bogata i wszechstronna; poziomem swym nie ustępuje poprzednim wystawom książki włoskiej, francuskiej czy niemieckiej.

Otwiera ją kilka cennych rękopisów średniowiecznych, przede wszystkim kronika historii hiszpańskiej przez Jzydora, biskupa Badajoz, napisana miazdukami wizygockimi około roku 800. Jest to najstarszy manuskrypt hiszpański w posiadaniu British Museum. Niestety, z całej kroniki pozostały tylko dwie kartki, w dodatku uszkodzone. Kilka dalszych kartek tego samego rękopisu znajdowało się dawniej w Hiszpanii, nie wiadomo jednak, co się z nimi stało.

Wśród innych rękopisów zwraca uwagę psalterz mozarabski, to jest przeznaczony dla chrześcijan hiszpańskich, żyjących pod panowaniem arabskim (istniał specjalny obrządek mozarabski). Psalterz pochodzi z miejscowości Silos, niedaleko Burgos; wykonany został w XI wieku.

Stosunków między Hiszpanią a Anglią dotyczy przywilej Pedra, króla Kastylii i Leonu, udzielony królem Anglii, Zapewnia on przywileje zarówno rycerzom, jak kupcom angielskim; datowany jest z roku 1366.

Kolejną reprezentowaną są poszczególne epoki rozwoju książki hiszpańskiej. Osobną dużą gablotę poświęcono Cervantesowi i różnym wczesnym wydaniom jego „Don Kichota”. Widzimy też autobiografię św. Teresy z Avili, wydaną w Lizbonie w r. 1616 oraz dzieła św. Jana od Krzyża. Znajdujemy wśród eksponatów rękopis kilku sztuk scenicznych Lope de Vegi, wczesne wydanie książkowe utworów wielkiego poety Gougory, „El Criticon” Baltazara Gracjana. Reprezentowany jest też wiek XVIII. XIX i ostatnie półwiecze z jego wydaniami bibliofilskimi. Jest też gablota z pięknymi starymi oprawami książek oraz specjalne gabloty, poświęcone odkryciom geograficznym i ekspansji kolonialnej Hiszpanii.

W dziale portugalskim główne miejsce zajmuje oczywiście gablota, poświęcona Luisowi Camoensowi i jego „Luzjadom”, które uważane są za epos narodowy portugalski. Ciekawe są też niektóre eksponaty, pochodzące z krajów Ameryki Łacińskiej, wśród których wyróżniona jest Brazylia.



Albrecht Dürer ŚW. STANISŁAW

stęmy związani. Rwą się więzi rodzinne. Rwą się więzi, które nas łączą z naszą wsią, z powiatem, z województwem; więzi z parafią i nawet z parafialnym cmentarzem, więzi z diecezją i metropolią; ze szkołą, w której zaczynaliśmy nauki, z gimnazjum, z uniwersytem, wydziałem, z korporacją; więzi z pułkiem, w którym kiedyś służyliśmy; tysiączne więzi przyjaźni, głębszych czy bardziej powierzchownych, które w rozmaitych okolicznościach zawiązaaliśmy, a które w tym huraganie rozsypanych ludzi po świecie, giną i ulegają zapomnieniu. Ginią więzi z naszą lokalną gazetą i z naszym teatrem i z prądem literackim czy artystycznym, z którym ożyliśmy jakos związani. A każde zerwanie, każde pęknięcie więzów nie tylko jest samo przez się bolesne, ale zostawia ślad w coraz większej pustce; powoli przestajemy się czuć częścią jakiegos większego organizmu, komórką żyjącą w roślinie, w drzewie, w lesie, w szumiącej puszcy — a coraz bardziej stajemy się pogołbni do ziarenek piasku w pustyni, czy drobniejszyc jeszcze cząstek popiołu na pogoriezisku. Czujemy się coraz bardziej samotni nie mając starych więzi, nie mogąc w obecnym srodowisku znaleźć innych; latarnicy...

Najbardziej odczuwamy to my, pozostając w obcym świecie, by zachować droższą od życia wolność osobistą. Ale i w Polsce, w której panuje Moskwa, odbywa się to samo rozrywanie wszelkich więzi; w zmiennym tempie, raz pospiesznego „współzawodnictwa”, to znów zwolnionych „pieredyszek”, odbywa się proces niszczenia wszystkich więzów poprzez niszczenie samych instytucji, nieraz odwiecznych, nieraz prawniczych. Powolna walka z rodziną, odebranie jej dzieci; bodajże już dokonana likwidacja rodziny w szerszym zakresie, tj. rodu; zniszczenie wsi, powiatu, regionu; zniszczenie i rozproskowanie starych uczelni; odebranie wszystkim instytucjom samodzielności koniecznej do ich właściwego życia i zastępowanie tego wszystkiego przez nowe, reżymowe i od reżymu zależne pozorne organizacje, będące właściwie tylko urzędami — oto co się w Polsce dziś dzieje. A obraz staje się pełny tylko wówczas, gdy wien włączymy walkę z najpotężniejszą i zarazem najbardziej zrosniętą z całym życiem narodu instytucją — jaką jest Kościół katolicki z Prymasem, metropoliami, z diecezjami, parafiami, klasztorami, i z tysiącami, niezależnymi od moskiewskiego reżymu więzami.

Obchód siedemsetlecia kanonizacji świętego Stanisława pozwala nam przypomnieć sobie o wielu więzach społecznych, które mimo wysiłków wrogów jeszcze istnieją i chronią naszą zbiorowość od zupełnego osamotnienia w obcym świecie. Obchód ten zaczął się w Krakowie i biorąc w nim udział, nim podkreślamy naszą jedność z pozostałym w Kraju narodem, który ósmego maja, w Krakowie, właśnie podczas obchodu



Zamordowanie św. Stanisława. Scena główna z ołtarza św. Stanisława Wita Stwoza w kościele N.M.P. w Krakowie.



WSKRZESZENIE PIOTROWINA.

Plaskorzeźba Wita Stwoza w ołtarzu św. Stanisława w kościele N. Marii Panny w Krakowie.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W ASYŻU

J. E. ks. arcybiskup J. Gawlina zatwierdził program szczegółowy ogniska harcerskiego i akademii ku czci św. Stanisława w Asyżu.

W środę, dnia 16 września na placu przed bazyliką górna odbędzie się ognisko z następującym programem: „Hymn słoneczny św. Franciszka” w wykonaniu chóru z Asyżu, zapalenie ogniska, powitanie protektorów: J. E. Ks. Arcybiskupa, Generała Zakonu oraz gości. Wzianka pieśni, gawęda oraz pieśń: „Idzie noc”.

We czwartek, 17 września w sali „Norsa” o godz. 18.00 odbędzie się akademie z następującym programem:

„Gaude Mater Polonia” w wykonaniu chóru, słowo wstępne J. E. arcybiskupa J. Gawliny, słowo wstępne Przeloznego „Sacro Convento” (po włosku), motety z oratorium „Salve Polonia” Liszta, referat ks. kanonika Stanisława Belcha, Canticum delle Creature św. Franciszka — chór, „Bolesław Śmiały” Wyspiańskiego, jeden akt w wykonaniu kleryków Polskiego Seminarium Duchownego w Rzymie, przemówienia ambasadora R. P. K. Papée i przedstawiciela z Londynu.

Wyjazd pielgrzymki polskiej z Wielkiej Brytanii pod przewodnictwem ks. kanonika S. Belcha nastąpi z Londynu dnia 14 września.

JAN DŁUGOSZ kanonik krakowski

ŻYCIE ŚWIĘTEGO STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO

Książka podzielona jest na trzy traktaty, z których każdy zawiera kilka lub kilkanaście rozdziałów, zawierających całkowity opis życia św. Stanisława: dzieciństwo, edukację, pcdróże, powołanie do stanu kapłańskiego i działalność misyjną, zatarg z królem Bolesławem Śmiałym, intrzygi dworskie, śmierć męczenną, proces kanonizacyjny.

Książkę zdobiją liczne ilustracje pomników sztuki.

Cena z przesyłką 7/-.

Do nabycia w VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE, 12, Praed Mews, London, W. 2.

JULIUSZ LEO

STANISŁAWOWA LEGENDA MUZYCZNA

Wiemy z nielicznie zachowanych źródeł o historii kultury muzycznej w Polsce średniowiecznej, że jej podłożem stała się, po przyjęciu chrześcijaństwa, muzyka liturgiczna Kościoła rzymskiego. Z niej niewątpliwie czerpała Polska Piastów formy, tonalność i środki wyrazu artystycznego. Trudno określić czas powstawania pierwszych liturgicznych utworów, w których śpiew gregoriański przybrał w pełni indywidualny, polski charakter. W każdym razie przetworzenie to musiało się odbyć w okresie dalszej ewolucji. Za jej pierwszy etap należałoby przyjąć procy reprodukcji w wzorach zachodnio-europejskich t.zw. „Historia de vita sancti”, obejmującej różne formy nabożeństw, poświęconej szczeremu kultowi jakichś świętych. Ten dział twórczości liturgicznej był już bardzo spopularyzowany na Zachodzie w czasie, kiedy Polska przyjmowała chrześcijaństwo. Młody nasz Kościół otrzymał więc wraz z chrztem gotową formę i w niej przejął potem nabożeństwo do pierwszego swego patrona — św. Wojciecha.

Już w XI w. wykonywane były po klasztorach „Passio” i „Vita sancti Adalberti”. Dopiero jednak Synod w Łęczycy (1285), w dekrecie biskupa Jakuba Świnki, aprobował wykonywanie innej legendy, prawdopodobnie w całości już w Polsce napisanej, a mianowicie „Historia de sancto Adalberto”, z jej piękną antyfoną „Benedic regem cunctorum”. Dał tym też początek rozpowszechnieniu się u nas tej formy twórczości liturgicznej.

Data śmierci męczeńskiej biskupa Stanisława Szczepanowskiego zbiegła się właśnie w czasie z okresem krystalizowania się rodzimego wyrazu twórczego i stąd dzieje jego życia stały się tematem pierwszej, na pewno już polskiej „Historii”. Długosz, pisząc o niej w „Liber beneficiorum” wymienia ją jako autora Wincentego z Kielca, a za czas powstania „Historii” przyjmuje lata bezpośrednio po kanonizacji, a więc niewątpliwie wiek XIII. Całość tego zabytku, wraz z melodiami wszystkich nabożeństw, przekazał odpisy, pochodzące z XV w., przede wszystkim doskonale zachowany rękopis, dawniej przechowywany pod nr. 1765 w bibliotece państwowej we Wiedniu, a od r. 1919 w Trento we Włoszech. Trudno dziś ustalić, jakie jest pochodzenie tekstów muzycznych tej „Historii”. Wiadomo tylko, że niektóre z nich znalazły później zastosowanie w artystycznej twórczości polskiej. Jako przykład służyć tu może wielogłosowe opracowanie przez kilku kompozytorów polskich z XVI w. drugiej antyfony niespornej pt. „Ortus Polonia Stanislaus”. Najczęściej wymieniany jest autor Jerzego Libana z Legnicy, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego humanisty i pierwszego w Polsce hellenisty, który wydał swe dzieło w Krakowie w latach 1518-25, w podręczniku pt. „De accentum ecclesiasticorum exquisita ratione”. Kompozycja Libana, utrzymana w skromnej fakturze „nota contra notam” (w istocie homofonicznej), wykazuje niemal identyczny z oryginałem watek melodii w swym „cantus firmus”, prowadzonym ówczesną techniką kompozycyjną w formie „cantus martellatus”, czyli w nutach o stałe równej długości. Inne opracowania z XVI w. wymienionej antyfony znalazły się w słynnej Tabulaturze organowej klasztoru św. Ducha w Krakowie (trzy motywy bez wymienienia kompozytorów). Z wydaną w „Melodiae sacrae opera ac studio Vincenti Lilli Romani” (Kraków, 1604), wiemy, że tekst ostatniej antyfony omawianej „Historii”, zaczynający się od słów „Vir incite Stanislaus”, wszedł do kompozycji sześciogłosowej Antoniego Patarta, członka kapeli królewskiej w Warszawie około r. 1600. Wobec zachowania się tylko trzech głosów tego opracowania trudno ustalić, czy w ogóle i jakie tematy muzyczne z antyfony zostały w tym opracowaniu wykorzystane.

Drugim z kolei polskim zabytkiem muzycznym, związanym z osobą św. Stanisława Szczepanowskiego, jest hymn „Gaude Mater Polonia”. Ten rodzaj twórczości liturgicznej, który od czasów św. Ambrożego (333-397) zajął w średniowiecznej literaturze dewocyjnej (Poesia Leonina) tak wybitne miejsce, stał się na terenie polskiego Kościoła zjawiskiem względnie dość późnym. Najdawniejszy jego przykład w polsko-lacińskiej literaturze wywołany został właśnie kultem do św. Stanisława. Nie wiemy niestety, kiedy powstał hymn „Gaude Mater”. Najstarszy, znany nam odpis pochodzi z końcówki lat XV w. i pomieszczonej został w wymienionym rękopisie wiedeńskotrydenckim, bezpośrednio po antyfonach „Historii św. Stanisława”. Budowa hymnu — czterowersowa strofki w dymetrach jambicznych — jest ściśle wzorowana na tego rodzaju utworach ambrozjańskich, a jego treść (szczególnie charakter inwokacyjny) wykazuje podobieństwo do hymnów św. Wojciecha i św. Wita (Gaude felix Bohemia i Plaudite celestis civitas). Osobny problem stanowi tu tekst muzyczny. W pracach kilku autorów znalazło się ryzykowne twierdzenie, że tekst ten jest identyczny z melodią hymnu św. Tomasza z Akwinu. Nie byłoby w tym nic szczególnego, jako że w ówczesnej epoce wzmógł się twórczy hymnoidalny nie kładziono specjalnego nacisku na oryginalność tekstu słownego, a co dopiero muzyczne-

go. Tymczasem wspomniane twierdzenie trudne jest do utrzymania wobec faktu zanotowania przez oficjalne wydawnictwo Watykanu „Antiphonale Sacrosanctae Romanae Ecclesiae” (r. 1912) melodii hymnu św. Tomasza, w treści zupełnie odmiennej od tekstu muzycznego „Gaude Mater”. Nie jest to oczywiście żadnym dowodem, że tekst ten stanowił twórczo oryginalny i poza tym polski. W Kętrzyńskim skłania się, i to słusznie, do przyjęcia tezy, że melodia naszego hymnu jest raczej pochodzenia obcego, na co wskazuje jej wyjątkowo doskonałe ukształtowanie (zwane przez szkoły gregoriańskie „distinctio”), prawie niemożliwe do osiągnięcia w ówczesnym stanie twórczości polskiej. Jakkolwiek było, hymn „Gaude Mater Polonia” zdobył sobie w Polsce niezwykłą popularność i wszedł także do programów uroczystości świeckich (stał się urzędową melodią Wszechnicy Jagiellońskiej).

Większe bogactwo od produkcji hymnów wykazuje średniowieczna twórczość polska w zakresie sekwencji łacińskich. W starych sekwencjach i brewiarzach naszych klasztorów zanotowano 11 takich utworów, poświęconych św. Wojciechowi i 12 zwróconych do św. Stanisława. Książd dr Bronisław Gładysz, może najwyszczególniejszy znawca i sumienny badacz łacińskich utworów liturgicznych w Polsce, wspomina w swej pracy pt. „Łacińskie sekwencje mszalne z polskiej źródła średniowiecznych” (Wrocław, 1934), że ustalenie pochodzenia melodii wymienionych sekwencji jest zupełnie niemożliwe (w ówczesnym okresie badań źródłowych w Kraju). Z tym samym mniej więcej twierdzeniem spotykamy się w pracy ks. dr J. Surzyńskiego („Matka Boska w muzyce polskiej”, 1905). Na podstawie analogii przyjąć wypada, że większość tych tekstów muzycznych powstała poza granicami ówczesnej Polski (vide G. Dreves „Analecta hymnica” t. X).

Ostatni zabytek naszej dawnej muzyki, tematycznie odnoszący się i treścią związanym z osobą św. Stanisława, pochodzi już z epoki wielogłosowej twórczości artystycznej, ściślej mówiąc z ostatniego dziesięciolecia panowania Władysława Jagiełły, a miejscem jego narodzin był Kraków. Jest to również hymnalne apologetum umiłowanego przez naród świętego, niewątpliwie i w tekście słownym i w muzycznym rodzimie polskie. Stąd jego niewątpliwie znaczenie w skromnym zasobie naszych odkrytych źródeł. Hymn „Pastor gregis egregius”, bo o nim tu mowa, stanowi część bezcennego rękopisu, którego autorstwo przypisywane jest Mikołajowi z Radomia, najstarszemu z nazwiska znanemu polskiemu kompozytorowi XV w. Jak świadczy notatka, zamieszczona w wydanym w r. 1857 przez Wojciecha Sowńskiego w Paryżu leksykonie „Les Musiciens polonais et slaves”, rękopis ten znajdował się dawniej w Bibliotece Świdzińskich. W latach późniejszych został wraz z całym zbiorem Świdzińskich przekazany bibliotece Ordynacji Opinogórskiej hr. Krasieńskich w Warszawie, gdzie dano mu numer porządkowy 52. Badaniem tego zabytku i jego naukowa analiza zajmowało się szereg polskich i zagranicznych muzykologów. Jednak w opublikowanych przez nich pracach na ten temat, mało stosunkowo uwagi poświęcono interesującemu nas tu hymnowi św. Stanisława (że wymienić tylko A. Polńskiego „Dzieje muzyki polskiej w zarysie”, H. Opieńskiego „Hymn Jagielloński”, S. Kętrzyńskiego „Mikołaj z Radomia”). Dopiero źródłowo świetnie postawione dysertacje prof. U. J. dr Zdzisława Jachimieckiego, a szczególnie jego monografia z r. 1915 pt. „Muzyka na dworze króla Władysława Jagiełły”, rzuciły jasny snop światła na Stanisławowe hymnalne apologetum. Zobaczymy, co pisze Jachimiecki na ten temat:

„Na wstępie musimy podkreślić, że mamy tu do czynienia z zabytkiem, którego autentyczność nie podlegała nigdy i nie może podlegać dyskusji. Wszystko, co składa się na jego całość, materialną i idealną, świadczy bez reszty o pochodzeniu z epoki przed rokiem 1430. więc: papier, inkaust, którym posługiwał się pisarz, charakter liter i znaki nutowe. Te ostatnie zwłaszcza są klasycznym świadectwem czasu powstania zabytku. — A dalej: „Treść zapisanych w zabytku tym utworów nie pozwala na żadne naiwne eksperymenty. Na pytanie: gdzie i w jakich okolicznościach mógł powstać ten tak wysoce zajmujący zbiór utworów, może paść jedna tylko odpowiedź: w Krakowie. O okolicznościach zaś mówią wyraźnie teksty kompozycji”. To byłoby uwagi, odnoszące się do omawianego rękopisu jako całości. A teraz o samym hymnie:

„Szczególniejszą uwagę zwraca na siebie szesnasty utwór zabytku, którego oparcie słowne stanowi poezja sekwencyjnego rodzaju, zaczynająca się od wiersza: Pastor gregis egregius, poświęcone kultowi św. Stanisława, a o którego istnieniu dotarłaby do nas jakaś wiadomość. Tak więc pierwszym z kolei utworem nowoczesnym będzie oratorium Feliksa Nowo-

wijskiego pt. „In hoc signo vinces”, na krześle, chóry i solistów, tematycznie oparte na legendzie o obronie św. Krzyża przez biskupa krakowskiego. Kompozycja ta, jako niemal młodzieńca jeszcze, nie może stanowić właściwego sprawdzianu umiejętności twórczych autora „Roty”, zbyt bowiem niewolniczo trzyma się jeszcze ram, wyznaczonych przez wzory obce, a poza tym posiada w orkiestralnej partyturze rażąco przejawienia. Zależą kompozycji pozostanie wprowadzenie tematyki ludowej, pomysłowo transponowanej do gregoriańskich tonacji.

Z grupy kompozytorów, określanej mianem Młodej Polski, pierwszy Mieczysław Karłowicz zwrócił się do historii o św. Stanisława. Niestety praca jego przerwana została tragiczną śmiercią w Tatrach, a szkice utworu, którym miał być poemat symfoniczny, zaginęły. Drugim z kolei w tej grupie był, jak wspomnieliśmy, Karol Szymanowski. Dziwnym zbiegiem okoliczności i jego zamiary pokrzyżowała przedwcześnie śmierć. Wiadomo mi tylko, że nosił się on z koncepcją obrania jako motywu przewodniego swego poematu melodii „Bogurodzicy”. Posiadając nie tylko gruntowne wykształcenie muzykologiczne, ale przede wszystkim ową beczenny instynkt artystyczny, Szymanowski przeczłwał w tej melodii ducha Stanisławowej epoki, do której ostatnie badania źródeł pochodzenia naszej najdawniejszej pieśni rodowej jej wyjął się cofać.

Z kompozytorów obcych jeden tylko stworzył pod inspiracją historii o św. Stanisława. A że był artystą niepozwodnie miarą, genialną indywidualnością i człowiekiem o podniosłej duszy i wielkim sercu, dzieła jego stały się odbiciem tych wielkich cech twórcy. Czasokres, w którym artysta ten działał, jest stosunkowo bardzo rozległy, bo obejmuje jeszcze początki romantyzmu i sięga głęboko w impresjonizm. Jeśli piszę o tym, to dlatego, aby zaznaczyć ogromne wymiary skali twórczej Franciszka Liszta, bo o nim tu mowa. Nie wolno nam zapominać, że z jego ducha zrodził się poemat symfoniczny, który był przecież orkiestralną balladą, ale nie tą z XIV w., lecz romantyczną, o liniach chopinowskiego poematu fortepianowego. Ze była to więc pierwsza próba wprowadzenia „wewnętrznego wyrazu” do symfonicznej muzyki. Pozostanie na zawsze chyba zagadką owa sugestywna siła, z jaką sztuka Liszta oddziaływała na tysiące słuchaczy, zapelniających europejskie sale koncertowe na przestrzeni 64 lat nieprzerwanych występów tego największego chyba pianisty świata. I rzecz szczególna — podobnie, jak to było z Paganinim, ludzie woleli upatrywać w genialnym muzyku uosobienie sił nieczystych, zamiast uwierzyć, że w nim właśnie przejawiała się „Iskra Boża”. Ale to było mało ważne dla sztuki Franciszka Liszta. O wiele ważniejszym okazało się, że on sam, od najwcześniejszych lat, zdawał sobie z tego sprawę. A to jeszcze bardziej pogłębiało i umacniało jego i tak głębokie wierzenia religijne. I na pewno nigdy przed nim nie stąpił po ziemi artysta, który posiadawszy tak ogromną sławę, majątek i uwielbienie ludzi, pozostałby w sercu swym tak bardzo chrześcijański.

Wyjątkowa pozycja, jaką Liszt zajął nie tylko w świecie artystycznym, jego liczne obowiązki towarzyskie, niekoczące się występy koncertowe, a także chętnie przez niego udzielane lekcje fortepianowe — wszystko to stwarzało najbardziej sprzyjające okoliczności, w których artystę zwykł otaczać rój kobiet. Niejedną z tych wielkoświatowych dam wywarła głęboki wpływ na twórczość Liszta, że wymienimy tylko matkę jego dzieci, Marię hr. d'Agoult, znaną lepiej pod literackim pseudonimem Daniela Sterna, a także i to przede wszystkim Karolinę ks. de Sayn Wittgenstein z domu Iwanowska. Ta wyjątkowa pod każdym względem kobieta, która większą część życia strawiła na staniach o ulegali-

zowanie swej głębokiej miłości do Liszta na stopniach ołtarza, nie doczekała się spełnienia tych najdroższych życzeń. Niemniej pozostała do końca życia wierzą swemu ideałowi, w który wierzyła równie głęboko, jak dogłębia była jej katolicka wiara. Ugruntowana polskim rodzimym pochodzeniem. Tej właśnie okoliczności zawdzięczamy, że Liszt, choć dopiero u schyłku życia, zabrał się do opracowania polskiego tematu.

stepując do pracy nad tym dziełem, nie odczuwał dostatecznie tematu, który, mimo uwielbienia dla Chopina i przez niego dla muzyki polskiej, musiał mu być obcy, tym bardziej, że od swej inspiratorki, a więc księżnej, artysta nie otrzymał dostatecznych informacji, niezbędnych do wprowadzenia kompozytora w odpowiedni nastrój i pobudzenia w ten sposób jego inwencji twórczej. Poza tym Liszt traktował tę pracę niemal jako daninę wdzię-

czności, składaną u stóp Polki, której pragnął spłacić w ten sposób swój dług, zaciągnięty w imię dawnej ich cesarstwa pod Sedanem: „Polityka jest wiedzą oportunistyczną i sztuka artysta musiał upatrywać w tej pracy korzystania ze sposobności. Oczywiście dojrzwie koncepcji nie swojej, a to

zobawie swej głębokiej miłości do Liszta na stopniach ołtarza, nie doczekała się spełnienia tych najdroższych życzeń. Niemniej pozostała do końca życia wierzą swemu ideałowi, w który wierzyła równie głęboko, jak dogłębia była jej katolicka wiara. Ugruntowana polskim rodzimym pochodzeniem. Tej właśnie okoliczności zawdzięczamy, że Liszt, choć dopiero u schyłku życia, zabrał się do opracowania polskiego tematu.

Opus 55 - Stanisław

Gaude mater polo na ple frauda piole

nobilium iras magna laude frequa di gik

Quis benigna gra Stanislawonabns passiom ai

Hymn „Gaude Mater Polonia” z rękopisu wiedeńsko-trydenckiego, w nutach choralnych.

Pierwszy ślad tej pracy pojawia się w liście jego do księżnej, piśmym w chwili, gdy świat przeżywał klęskę III cesarstwa pod Sedanem: „Polityka jest wiedzą oportunistyczną i sztuka artysta musiał upatrywać w tej pracy korzystania ze sposobności. Oczywiście dojrzwie koncepcji nie swojej, a to

Hymn „Pastor gregis egregius” z rękopisu dawnej biblioteki Świdzińskich.

pan Bismarck rozumie się na tym lepiej niż kto inny, przynajmniej w obecnej chwili. Nie moja jest rzeczą podać za nim w te wysokie regiony, woleć cały sercem oddać się „Świętemu Stanisławowi”. Módlmy się, aby królestwo Boże zapanowało na ziemi. — „Święty Stanisław”, to było nowe oratorium z tekstem, przerobione z polskiej historii przez księżkę. Ciekawe są dzieje tej kompozycji i szczegóły pracy nad nią, która od owej wzmianki w liście z r. 1871 trwała okresowo, z różnymi przerwami, aż do śmierci artysty w r. 1886, a więc przez pełnych lat 15. Mimo tak długiego czasokresu dzieło pozostało niedokończonym. Często się nad tym zastanawiałem, a będąc jeszcze bardzo młodym prowadziłem na ten temat rozmowy z siostrą mego ojca, która studiowała fortepian u Leszetyckiego we Wiedniu i tam zaprzyjaźniła się z Hansem von Bülow, najulubieńszym uczniem i pierwszym uczniem Liszta. Jak wynikało z opowiadania Bülowa, powstanie koncepcji polskiego oratorium przypisać należy wyłącznie staniarom ks. Wittgenstein. Jej wielokrotne nalegania na artystę, by sam wybrał odpowiedni temat polski, a w końcu podsuniecie mu gotowego pomysłu takiego dzieła, doprowadziło do rozpoczęcia pracy przez Liszta nad „Św. Stanisławem”. Jak się ta praca rozwijała i na jakie przeszkody natrafiała, tego Bülow nie mógł wiedzieć, bo z chwilą, gdy żona jego, a córka Liszta, Cosima, porzuciła go dla Ryszarda Wagnera, przetrwała on niekończącą się tragedię serca, która gnała go po całym świecie. Tylko bardzo rzadko widywał wówczas swego teścia i pracą jego nad polskim oratorium nie mógł się interesować.

Więcej szczegółów zdobyłem u samej Cosimy Wagner, której zostałem przedstawiony przez syna Zygryda na wznowionym po pierwszej wojnie festiwalu wagnerowskim w Bayreuth. Pamiętam dobrze, co mi ona wówczas o ojcu opowiadała, a przede wszystkim to, co odnosiło się do oratorium o św. Stanisławie. Otóż nie ulegało wątpliwości (i tu sprawdziły się poniekąd moje przypuszczenia), że Liszt, przy-

w żadnym razie nie mogło sprzyjać szybkiemu postępowi i konczyło się zwykle na przemalowaniu wewnętrznych oporów. Ślad tego procesu psychologicznego w odniesieniu do polskiego oratorium możemy odnaleźć w ostatniej korespondencji Liszta z Wagnerem. Wzmianka to tylko wspomniane spostrzeżenie Cosimy, pochodzące z okresu wspólnego pobytu z ojcem w Wenecji w r. 1893, gdzie Liszt ukończył pierwszą część oratorium. Poprzedził ją, jeśli o czas powstania chodzi, interludium zatytułowane „Salve Polonia”, które Liszt napisał, zanim przystąpił do opracowania samego oratorium. Rękopis tego interludium dostał się do rąk Bülowa i mógł być za jego staraniem wydany w Lipsku, niedługo po śmierci kompozytora. Część pierwsza oratorium pozostała niestety tylko w manuskrypcie i mało posiadamy szczegółów, jak się właściwie przedstawiała. Wiadomo tylko, że wykonano ją w r. 1884 w Weimarze, pod batutą samego Liszta, który potem zmienił jeszcze kilka jej fragmentów i tak poprawioną pracę zawiązał księżnej do Rzymu. Po jej śmierci rękopis zapewne został przekazany, wraz z całą bogatą biblioteką kardynałowi ks. Henlohe, a potem oddany do zbiorów watykańskich. Czy tam się jeszcze znajduje, trudno mi było ustalić.

Wydane w Lipsku interludium „Salve Polonia” składa się z dwóch części, z których pierwsza, utrzymana w tempie Andante pietoso, jest transpozycją naszej pieśni „Serdeczna Matko”, druga zaś za motyw przewodni otrzymała melodię Mazurka Dąbrowskiego. Choć kompozycja ta posiada wiele cech, i to najlepszych, właściwych twórczości Liszta, to jednak jako fragment tylko większego dzieła nie przedstawia pełnej wartości artystycznej. Dla nas pozostanie zawsze cennym dowodem zainteresowań Liszta tematyką polską — zainteresowań, wprawdzie inspirowanych przez naszą znakomitą rodaczkę, jednak na pewno szczyrych i głębokich, bo inne obce były temu wielkiemu twórcy.

Juliusz Leo

Wydarzenie w ruchu wydawniczym na emigracji!

Wczesną jesienią b. roku, jako III tom serii niebieskiej

BIBLIOTEKI POLSKIEJ

ukaze się popularno-filozoficzna książka

O. I. M. BOCHENSKIEGO O.P.

SZKICE ETYCZNE

Cena w przedpłacie: 9 szylingów (1,50 dol.) z opakowaniem i przesyłką.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMujemy DO 30. IX. 1953.

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY VERITAS

Już jest w druku

VI tom serii czerwonej (powieściowej)

BIBLIOTEKI POLSKIEJ

Będzie to XIII wydanie książki

WIKTORA GOMULICKIEGO

WSPOMNIENIA NIEBIESKIEGO MUNDURKA

Cena w PRZEDPŁACIE: 9 szyl. (1,50 dol.) z opakowaniem i przesyłką.

Wpłaty i zamówienia przyjmuje do 31 października

VERITAS P. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

STANISŁAW STROŃSKI

WAWEL - ASYŻ - CANTERBURY

Polak skłoni zawsze głowę w zadumie w kilku miejscach najdawniejszych pamiątek świętego Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego. Nie tylko na Wawelu, gdzie zwłoki zamordowanego w zatargu z królem Bolesławem Szczodrym-Smiałym w r. 1079 przeniesiono w dziesięć lat później, w r. 1089, do nowej katedry, w której po dziś dzień od lat blisko dwięciuset spoczywają, czczone od lat siedmiuset jako szczątki Świętego.

Polak skłoni zawsze głowę w zadumie w kilku miejscach najdawniejszych pamiątek świętego Stanisława ze Szczepanowa, biskupa krakowskiego. Nie tylko na Wawelu, gdzie zwłoki zamordowanego w zatargu z królem Bolesławem Szczodrym-Smiałym w r. 1079 przeniesiono w dziesięć lat później, w r. 1089, do nowej katedry, w której po dziś dzień od lat blisko dwięciuset spoczywają, czczone od lat siedmiuset jako szczątki Świętego.

1250 jako Rainald biskup Ostii wysuwał trudności w sprawie uznania Stanisława świętym, w bulli z 26 stycznia 1256 "...cum... Episcopus et dilecti filii Capitulum Cracoviense... ad honorem Beati Stanislai Martyris in ecclesia S. Francisci Assisiensis... altare construi fecerint et illuc transmiserunt de ipsius reliquiis...", udzielając pielgrzymom do tego ołtarza odpustu studniowego. Ołtarz był w kaplicy poświęconej św. Stanisławowi (capella dedicata) według źródła francuskiego z XIV wieku, co zresztą stwierdza w XV wieku, co zresztą wielokrotnie zwiedzenia, Jan Długosz w swym żywocie św. Stanisława (w przekładzie wydania z r. 1511):

„Zbudowana nadto została na cześć i chwałę błogosławionego Stanisława i na wieczną pamiątkę jego kanonizacji czworokątna kaplica w kościele św. Franciszka, na boku na miejscu podwyższonym, którą kilka razy widzieli i w niej bywali, a w której znajduje się wyrzeźbione wyobrażenie jego chwalebego męczeństwa...”

Pamiątki św. Stanisława umieszczono w starszej, gotowej już w r. 1230, części tej wielkiej świątyni, t.j. kościele dolnym (chiesa inferiore), koło ołtarza i w kaplicy, której wzniesienie naruszyło kaplicę. Tam to znajdują się dwa stare obrazy na murze — (zdjęcie w pięknym dziele J. B. Supino. La Basilica di S. Francesco di Assisi, Bologna, Zanichelli, 1924, fol. 250, na stronkach 152 i 153) — przedstawiające wskrzeszenie zmarłego (t.j. Piotrowina) przez biskupa Stanisława i samo męczeńskie zamordowanie biskupa. Są one dziełem malarza florenckiego Maso (Tommaso) z pier-

wszej połowy wieku XIV, a po paru set latach widocznie zatario się nieco w pamięci co przedstawiają, skoro słynny Vasari, pierwszy dziejopis sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i budownictwa włoskiej („Vite”), w połowie w. XVI uważa je błędnie za odnoszące się do św. Mikołaja.

Natomiast w Krakowie, od r. 1254 po uznaniu bpa Stanisława świętym, cześć jego utrwała się, ścigając ku trumnie wielkie rzesze pątników także zagranicznych, jak w r. 1270 króla Stefana IV węgierskiego, zapewne nie bez pamięci o krewiactwie Kindze, która koło r. 1250 w Krakowie dopomagała do uznania biskupa Stanisława świętym.

CANTERBURY

Tomasz Becket (1118-1170) był z Francji (Normandii) po ojcu (Rouen) i po matce (Caen), którzy przenieśli się do Anglii, tak iż on urodził się już w Londynie. Kształcił się starannie w Anglii, a potem w naukach duchownych w Paryżu, skąd wróciwszy 22-letni, dostał się niebawem, w r. 1142, w otoczenie prymasa arcybiskupa Canterbury, Theobalda. Był z nim w Rzymie w r. 1143, uczestniczył w synodzie w Reims w r. 1149, kształcił się wtedy, koło 1150, dalej w Bolonii i w Auxerre. W poselstwie do Rzymu w r. 1151, przeciw uznaniu praw innej gałęzi rodu Wilhelma Zdobywcy, oddał usługi Plantagenetom, hrabiom Anjou, którzy dostali się na tron angielski w r. 1154 z Henrykiem II, małżonkiem wnuczki Zdobywcy.

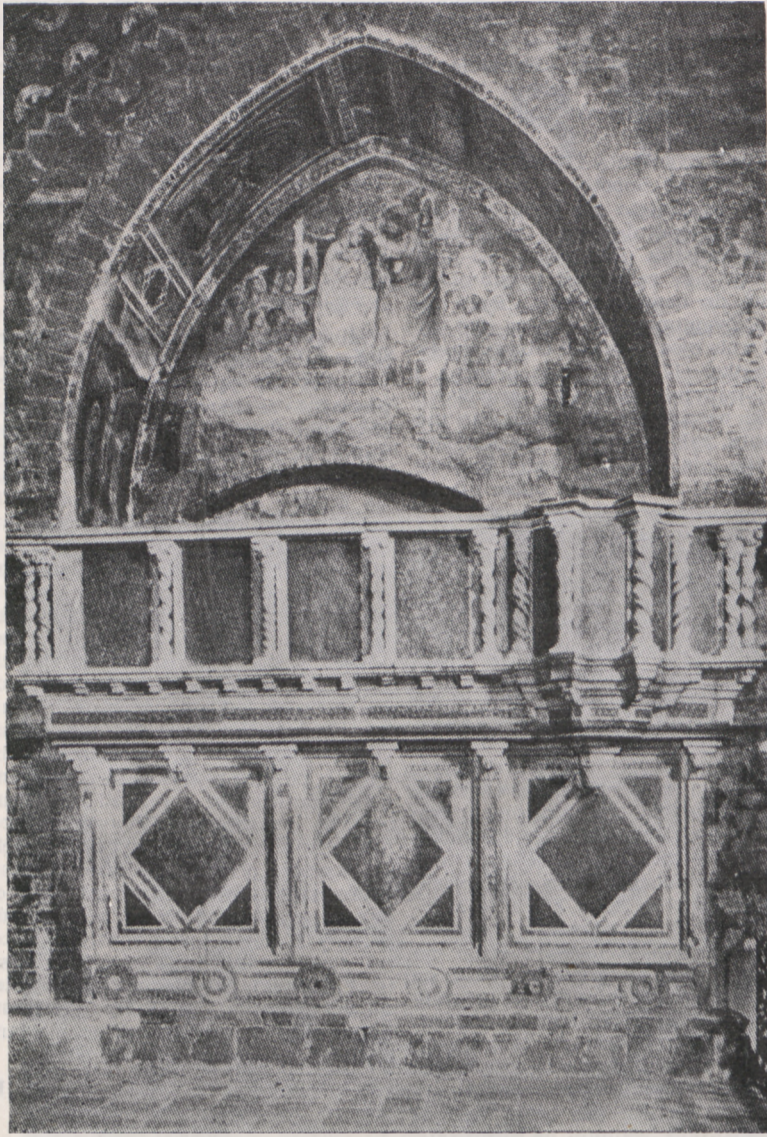
W r. 1155, za radą prymasa, Henryk II powołuje Tomasza, już uznaną tego

głową, na stanowisko kanclerza państwa, dając mu też znaczny wpływ osobisty na młodego wówczas, 23-letniego króla. W sprawach kościelnych kieruje się Tomasz prawem. Uczestniczy w latach 1159-60 w wojnie we Francji południowej i północnej, nawet osobiście, jako rycerz w walce wręcz, a w r. 1160 zawiera układ pokojowy z Francją.

W r. 1162, po Theobaldzie, który tę radę przekazał, zostaje arcybiskupem Canterbury i prymasem Anglii, choć

Canterbury z r. 1170 wiemy wszystko, a o sprawie w Krakowie z r. 1079 nie wiemy nic a nic.

O Tomaszu istnieje osiem sprawozdań-zyciorysów współczesnych i bezpośrednich łacińskich. Dwa podane przez naczynych świadków śmierci, z których jednemu mordercy odrabiał ramię, gdy csałabiał arcybiskupa. A ten dokończył pisarz francuski, wspomniany powyżej, Guernes de Pont-Sainte-Maxence był w Canterbury wkrótce po



Kaplica św. Stanisława w Asyżu.

Także, i oczywiście, w Asyżu, w ogromnym i przepięknym kościele św. Franciszka, gdzie dopiero w r. 1253 biskup Stanisław został obwieszony świętym, co przekazano trwale potomności zachowanymi tam pamiątkami. Nie sposób jednak również nie pomyśleć o św. Stanisławie, gdy w katedrze w Canterbury stanie się nad kaniemiami posiadki, na których w r. 1170 padł, w zatargu z królem Henrykiem II, pod czasami zbrojnych, arcybiskup Tomasz Becket. Stało się to prawie w sto lat po zamordowaniu biskupa Stanisława w Krakowie, a blisko sto lat przed jego zaliczeniem w poczet świętych. Istnieje jednak, oprócz podobieństwa zgonu, także związek w dobiegach czci pośmiertnej obu męczenników.

WAWEL

Złożenie w nowej katedrze na Wawelu w r. 1089 zwłok zamordowanego w r. 1079 biskupa Stanisława nie stało się jeszcze, w świetle świadectw starych i badań naukowych ostatnich, początkiem czci powszechnej ani starań o uznanie go świętym.

Mniemanie, że tak było i że pamięć i cześć biskupa-męczennika, Stanisława, utrwały się zaraz po jego śmierci, zjawiało się i zarysowało pokąźnie i nauce niedawno, ćwierć wieku temu, ale wkrótce się rozwinęło. W Szwecji, w diecezji Skanii, w małym kościółku większym w Tryde, jest chrzcicielnia z wyrytymi obrazami wskrzeszenia Piotra z dziejów św. Stanisława; w 1107; znakomity znawca średniowiecza, prof. Władysław Semkowicz, w cennej badawczo pracy (Księga Pamiątkowa Balcera, 1925) w oparciu o ten zabitek przeprowadził wywód w tym duchu, że za sprawą Władysława Hermana, brata, przeciwnika i następcy Bolesława, wraz z umieszczeniem zwłok biskupa Stanisława na Wawelu w r. 1089 zaczęła się też cześć jego, utrzymywana przez część Piastów i stąd jej ślady w Szwecji już w XII wieku. Rycho jednak Mieczysław Gębarowicz (Rocznik Ossolineum, I-II, 1927-28) na podstawie dokładnego badania chrzcicielni w Trydzie i okolicy, w których powstały jej ozdoby, wykazał, że jest ona o sto lat późniejsza, z okresu 1250-75, a ozdoby jej wiążą się wtedy oczywiście, jak zwykle, z ogłoszeniem biskupa Stanisława świętym w r. 1253.

Utrzymuje się więc to, że po zabójstwie i długo potem nad grobem i sprawą biskupa Stanisława zapadło trwałe milczenie. Ani Piastom nie mógł być po myśli trwały rozrost niedawnej grozy ani Kościołowi w Polsce nie było skądnie o to zabiegać. Dlatego współczesny dziejopis, t.j. Gallus, wnet po r. 1100 tak zwięźle, acz rzetelnie, wspomina o zabójstwie i dlatego głucho o czci męczennika w XII wieku.

Dopiero właśnie zamordowanie w Anglii arcybiskupa Canterbury, Toma-

Wincenty Kadłubek, w czasie śmierci św. Tomasza młody (zm. 1223) i kształcącej się także za granicą, biskup krakowski w latach 1208-1218, pierwszy w swym dziele o dziejach Polski wielbi biskupa Stanisława a potępia króla Bolesława, co zaczyna cześć męczennika, utrwalaoną niebawem, koło r. 1230 w t.j. żywocie krótszym (vita minor) Stanisława. W też ślady zabiegów o cześć męczennika wstępuje następca Wincentego, biskup Iwo Odrowąż (1218-1229). To, że po nim biskup Wisław Zabawa (1231-1242) poniechał zabiegów, pozostawilo ślady oględnych wymówek w ówczesnych wzmiankach o sprawie biskupa Stanisława. Wreszcie biskup Prandota z Biłaczowa Odrowąż (1242-1262) podjął starania stanowcze i skuteczne o uznanie biskupa Stanisława świętym, wnosząc już wyraźne i dokładne podanie o to do Rzymu w r. 1247, co miało jeszcze wśród oporów i badań potrwać kilka lat aż do załatwienia w r. 1253.

ASYŻ

Gdy w r. 1930, w Asyżu, w sam dzień św. Franciszka, 4 października, co bardzo uroczystym nabożeństwie, stanął przed pamiątkami obwieszzenia tam biskupa Stanisława świętym, myślałem, jak pewnie każdy, także i o tym:

— Dlaczego w Asyżu? Niedowidzi, ktokolwiek nie uprzytomnił sobie ciągłości i rychłości stosunków Polski z Zachodem w średniowieczu, zwłaszcza w dziedzinie kościelnej. Św. Franciszek z Asyżu, założyciel zakonu uznanego ostatecznie w r. 1220, zmarł w 1226, a ołtarze francuska-nów są w Polsce już od r. 1237 właśnie w Krakowie, 1238 w Płocku, 1239 w Toruniu, 1241 we Włocławku, 1242 w Sandomierzu i t.d., podobnie jak wspaniałe klasztor dominikanów. Klasztor polskie zakonów zachodnich były, rzecz prosta, łącznikiem najwydatniejszym z Zachodem, z Włochami, ze Stolicą Apostolską. Ze obok dominikanów, których opieka nad sprawą biskupa Stanisława jest poświadczeniem, czynni byli franciszkanie, wskazuje to, iż dla jej zbadania na miejscu wysłał papież Innocenty IV do Polski w r. 1252 właśnie franciszkanina, Jakuba z Velletri, a następnym było obwieszczenie biskupa Stanisława świętym w stolicy francuskiej, Asyżu, w dzień Narodzenia Matki Boskiej, 8 września 1253, z wydaniem bulli kanonizacyjnej papieskiej 17 września 1253.

Współpraca przygotowawcza francuska jest widoczna zwłaszcza w tym, że nie było to wcale związane tylko doraznie, jednodniowe, pamięci sw. Stanisława z Asyżem, lecz trwałe i wymagające dłuższego współdziałania. Od razu bowiem biskup Prandota i kapituła krakowska postarali się o wzniesienie w kościele w Asyżu ołtarza św. Stanisława z jego relikwiami (ramię), jak stwierdza wkrótce następca Innocentego IV, papież Aleksander IV (który początkowo około r.

PIERWSZE CZASOPISMO POLSKIE W W. BRYTANII

Już w sierpniu 1832 r., a więc w kilka miesięcy po upadku powstania listopadowego, które w Anglii znalazło tak silny odgłos, powstały dwa czasopisma w języku angielskim, poświęcone Polsce i jej sprawom. Pierwszym z nich był periodyk „Polonia, or Monthly Report of Polish Affairs” pod redakcją poety Tomasza Campbella, założyciela Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie. Równocześnie w Hull staraniem miejscowych przyjaciół Polski, pp. Chalmersa i Buetona powstaje „The Hull Polish Record”, jako organ Hull Literary Association of the Friends of Poland.

W obu tych pismach, których żywot był zresztą krótkotrwały, ukazywały się artykuły emigrantów polskich, niemniej ich wydawcami i redaktorami byli Anglicy i Szkoci. Pierwszym czynnikiem w języku angielskim, wydawanym i redagowanym w całości przez Polaków, był „The Polish Exile”, który ukazywał się w Edynburgu w odstępach 2-3 tygodniowych od 1 stycznia do 15 września 1833 roku. W pierwszym kwartale redaktorami jego byli wspólnie Napoleon Feliks Zaba i Piotr Falkenhagen-Zaleski, w drugim i trzecim kwartale już tylko sam Zaba. Zaba był niezmiernym w zakresie propagandy sprawy polskiej; dobry mówca (choć słaby poeta) zabierał głos na wiecach polskich w Wielkiej Brytanii jeszcze trzydzieści lat potem, w okresie powstania styczniowego — później zaś, ruszający w daleką podróż, wygłaszał wykłady o historii i literaturze polskiej nawet w Ameryce Północnej i na wyspach Pacyfiku.

Redaktorzy „The Polish Exile” postanowili dać swym czytelnikom „hi-

storyczny, statystyczny i literacki obraz Polski”, jak to stwierdza podtytuł pisma. Wywiązało się ze swego zadania sumiennie, przeplatając artykuły tego typu tłumaczeniami z poezji polskiej, oryginalnymi utworami poetyckimi, nutami itd. Znajdujemy tam pierwsze zapewne z istniejących przekłady wierszy Mickiewicza „Do Matki Polki” (tłum. J. Reid) oraz „Farysa”. Jednym z pierwszych jest niewątpliwie także tłumaczenie mazurek Dąbrowskiego, którego pierwsza zwrotka brzmi:

„While we live she is existing — Poland is not fallen. We'll win back with swords resisting What the foe hath stolen. March, march Dombroski! From Italy's plain! Our brethren shall greet us In Poland again!”

„Jak widzimy, przekład wcale dobry i wierny, lepszy od szeregu późniejszych. Obok tekstu przekładu znajdują się nuty w układzie muzycznym P. Janowskiego. Nuty w układzie J. P. Lessele (Polaka, jak zaznaczono) znajdują się także obok przekładu znanego poematu J. U. Niemcewicza „Pogrzebień kęmiatki Józefa Poniatowskiego”. Znajdujemy również w piśmie parę ilustracji, m.in. podobizny Chodkiewicza i Kościuski.

„The Polish Exile” jest dziś wielką rzadkością bibliograficzną. Egzemplarz znajdujący się w bibliotece British Museum, uległ zniszczeniu w wyniku bombardowania. Nie ma też „The Polish Exile” ani biblioteka Polish Research Centre w Londynie, ani Biblioteka Polska w Paryżu, ani też biblioteka uniwersytetu edynburskiego.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

TRAGICZNY ZGON JACQUES THIBAUD. W katastrofie samolotowej, jak wiadomo, zginął jeden z najświetniejszych skrzydków świata Jacques Thibaud.

„Wraz z nim — pisze „Figaro Littéraire” — zozart umarł po raz drugi... Wraz z nim zmariła dusza skrzypiec francuskich.”

ZAGROŻONE ISTNIENIE SŁYNEJ KAWIARNI. Wielbiciel Greco, zaniepokoił z pewnością wiadomości, że istnienie słynnej kawiarni Greco, położonej przy via Condotti, w bardzo wytwornej dzielnicy Rzymu, zagrożone jest z powodu trudności finansowych, w jakie popadł właściciel kawiarni p. Gubinelli.

P. Gubinelli, który sam posiada talent artystyczne jako miniaturzysta, uważał się, by zachować kawiarnię w tej postaci, w jakiej istnieje już ona od przeszło stu, jak może nawet dwustu lat. Z aktów notarialnych parafii San Lorenzo wynika, że „Café Greco” była czynna już w r. 1760, możliwe jest jednak, że termin ten należy przesunąć daleko wstecz. Wiadomo, że nazwę swą kawiarnia zawdzięcza lewanicyzce Nicolas di Madalena, zwanemu „Grekim”; stąd też pochodzi nazwa domu, który Madalena zbudował i w którym kawiarnia znalazła pomieszczenie. Gubinelli dla zachowania pierwotnego jej charakteru zrezygnował z szyldu neonowego i nie zrobił żadnych zmian w urządzeniu i dekoracji kawiarni. Ściany nadal obite są czerwonym adamaszkim, a napełnie potrawy dalej podawane są na pięknych stolikach z XVIII stulecia.

Stalymi gośćmi tej kawiarni byli wybitni pisarze, artyści i muzycy. Między innymi uczęszczał do niej w czasie swego pobytu w Rzymie Adam Mickiewicz, co stwierdza rozdawana gościom ulotka, zawierająca rys historyczny Café Greco. Sposród innych gości na wymienienie zasługują Byron, Keats, Shelley, Goldoni, Carducci, Canova, Baudelaire, Gogol, Berlioz, Liszt, Wagner, Norwid, Krasiński, Siemiradzki. Zachodził do niej także król Ludwik bawarski.

Istnieje nadzieja, że kawiarnię uda się mimo wszystko uratować, tym bardziej, że włoska dyrekcja Sztuk Pięknych zaliczyła ją do kategorii zabytków historycznych.

WYSOKA CFNA. „Figaro Littéraire” przytacza następujące opowiadanie z Barcelony: W jednym z miejscowych kabearetów śpiewał gitarzysta akompaniując sobie na swym instrumencie. Wpatrywał się w niego z zachwytem jeden z gości, Anglik, rozgrany dźwiękami „cobli”. Po ukończeniu numeru Anglik podniósł się, uchwycił rękę gitarzysty i namiętnie ją uścisnął.

Gitarzysta był tym zaskoczony, zorientował się jednak, że w rękę wsunęty mu został banknot. Okazało się że jest to zaledwie pięć peset, a więc suma bardzo drobna. Urażony gitarzysta rzucił papierek na głowę swego wielbiciela.

„Czy to za mało?” — dopytywał Anglik, grzebiąc w kieszeni. — „Czyż więc Pan chce?” Gitarzysta rzucił mu namiętnie spojrzeń i krzyknął: „Gibraltar!”



Fresk w kaplicy św. Stanisława w Asyżu z r. 1336

był tylko dziekanem, na co biskupi sarkali. Składa kanclerstwo, wbrew woli króla, który wyjednał pozwolenie papiekie na łączenie obu godności, wie-dzie tryb życia surowo nabożny. W r. 1163 jest już w wyraznym zatargu z królem o prawa Kościoła, co się zaostraża po ustawach w Clarendon z r. 1164, tak iż pod koniec tego roku arcybiskup chroni się do Francji i przebywa tam przez sześć lat, w Pontigny w Burgundii i w Sens, gdzie spotyka się z papieżem Aleksandrem III, który poparł arcybiskupa i którego stanowczo wreszcie skłoniła Henryka II do pojednania w Fréteval w połowie r. 1169, bez załatwienia na razie spraw spornych, ale umożliwiającego powrót Tomasza do Canterbury.

Swobodny zaś pobyt we Francji zawdzięczał Tomasz, choć dawniej z nią wojujący, stanowisku króla Ludwika VII, który odrzucił przesładowce żądania angielskie, mówiąc, jak to wyraża pięknie współczesny twór francuski (z grą wyrazów France franche): Pour ce est France franche, par los sainz ou je fui, Que cil qui mestier ont y viengent a reful.

(Po to jest Francja wolna, na szczątki świętych, u których byłem, aby ci co potrzebują tu przybywali na schronienie.)

Arcybiskup po powrocie nadał docho-dził stanowcze praw Kościoła. Jesienią 1170 ogłasza list papieski przeciw ustawom Clarendon. Król Henryk II, władca także zachodniej Francji, na swym dworze w Normandii, w gniewie rzuca podniecie pomsty, co znowu ten twór francuski, zgodnie z prawdą, tak ujmuję: Uns huem, fait lur li reis, qui a mon pain mangie, Qui a ma court vint povres, et moult l'ai exhalie, Pour mei ferir as denz a son talon drechie, Trestout mon lignage a e mon regne avilie.

Li duels m'en vait al cuer, nuls ne m'en a vengie. (Czek — rzecze im król — który mój chleb jadł, Który na dwór mój przyszedł biedny, a ja go tak wywyższylem. By mnie w zęby ugodzić podniósł obcas. Cały mój ród i me królestwo shańbił. Ból mi wnika w serce, a nikt mnie nie pomści!)

Wtedy to czterej dworzanie-wojownicy, bo nie pojmie: rycerz, z dworu króla w Bur-le-Roi we Francji udają się do Canterbury i 29 listopada 1170 zabijają w kościele arcybiskupa Tomasza.

Do trumny męczennika, świętego już od r. 1172, napływają pątnicy — wśród nich i król Henryk II — w obryzmich pielgrzymkach z wypy i z ładu.

CZY NIGDY!

Śmierć Stanisława ze Szczepanowa i śmierć Tomasza Becketa były podobne, ale różnica taka, że o sprawie w

zdarzeniu, pisał od r. 1172, o Tomaszu dowiadywał się wszystkiego od rodziny i znajomych, sprawy zna najdokładniej, przytacza w swym utworze (6.000 wierszy) ściśle treść urzędowych dokumentów zatargu, ludzi w nim czynnych zna i przedstawia żywo, a miejscowa opisuje tak, że z utworem jego można chodzić po Canterbury jak z przewodnikiem.

U nas, w dwadzieścia-trzydzieści lat po zdarzeniu, dziejopis-przybysz (tzw. Gallus), rzetelny a bardzo oddany Bolesławowi Krzywoustemu, nie chce wchodzić w rozważanie tego wstrząsu za jego stryjka Szczodrego-Smiałego, z którym związało się też przejście korony na młodszą gałąź jego ojca Władysława Hermana i jego samego, więc ledwie rzuca słowo o biskupie i o królu.

Pięćdziesiąt i blisko pięćdziesiąt lat temu, jako ówczesna młodzież naukowa, z zapalem i pozytywkiem głowiliśmy się nad wspaniałymi i tyle światła trwał na nasz wiek XI rzucającymi badaniami lwowskimi Tadeusza Wojciechowskiego. On to domyślił się, iż Gallus potępiająco boleje, że rękę podniósł nie chrześcijanin na chrześcijanina (christianus in christianum), lecz pomazaniec na pomazaniec (christus in christum), a wtedy Stanisław Krzywousty w Krakowie, zajrzawszy do rękopisów, stwierdził, iż tak jest rzeczywiście. W jego jednak budowie z Gallusa tła politycznego zatargu i zbrodni wagę obciążającego biskupa określania (traditor) wielce osłabia to, iż w ówczesnym użyciu niekonięcznie oznacza to zdradę, lecz po prostu przeciwnika władcy, jak też, na przykład i nawiasem mówiąc, siepacze przed rzucającym się na arcybiskupa Tomasza mienią go zdradca króla (le traitor le rel, wiersz 5412) z tak bardzo ściślym przekazem francuskim. A po Gallusa już nie chcemy w przybliżeniu bezpośrednio źródłowego.

W toku ówczesnych, po roku 1900, badań i sporów, Stanisław Smolka doszedł do poglądu, że nigdy nie odsoni się tajemnicy krakowskiej roku 1079, co Michał Bobrzyński powtarza raczej potakująco i bodaj słusznie, bo jakąż dziś nadzieja nowego odkrycia źródłowego?

A cześć św. Stanisława krzepi naród polski od wieków. Jak w przesłanej modlitwie ks. Piotra Skargi: „Patronie nasz, cudowny Stanisławie, uzał się nad narodem twoim, a w tem zamieszaniu i rosterkach tych lat nie-szczęśliwych uprosz królestwu temu pokoj kościelny, domowy i postronny; aby w nim postronne nauki i niezgody upadły a pobożność wielka i ona staropolska cnota kwitnęła... aby poganska pogańska ogarniona, w moc poganska nie wpadała, ale raczej, jako dawniej, murem tych ostatkom Chrześcijaństwa na Europie zostawało...”

W tym zamieszaniu i rosterkach... granica poganska ogarniona... murem tym ostatkom Chrześcijaństwa na Europie...

Stanisław Stroński

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 20 września 1953 r.

MICHAŁ SAMBOR

TRYPTYK

świętej pamięci
Jerzego Dołęgi-Kowalewskiego

1. M o t t o

ŚW. FRANCISZEK SALEZY (z uśmiechem): Spójrz na tego człowieka, co się z tak widoczną pobożnością modli i tak gorliwie się ćwiczy w niebiańskiej miłości. Ale poczekaj nieco, a wnet odkryjesz, kogo to on kocha — czy naprawdę Boga? Niestety! Niech na opuszczyć i zadowolenie, jakie znajdował w miłości, i przyjdzie oschłość — a on zaraz ustaje, modląc się już tylko z rzadka i niedbale. Gdyby był kochał rzeczywistość Boga, czemuż by miał Go przestać kochać, skoro Bóg zawsze jest Bogiem? Kochał przeto pociechy Boże, nie Boga pociechy.

2. M o d l i t w a

Daj mi pełnić Twą wolę, ale pozabaw mnie poczucia, że ją pełnię.

Spraw, abym się podobał Tobie, nigdy sobie.

Abym Cię kochał nade wszystko, nie wiedząc, że kocham.

Obdarz mnie cnotami, lecz odbierz mi świadomość ich posiadania.

Przymuś mnie postępować nieustannie ku Tobie — w ciągłym popochnu, że się od Ciebie oddalam.

Chroń mnie od grzechu, nie od żalu i wstydu.

Odpuść mi moje winy, nie daruj mi kary.

Niech czynię dobrze, sądząc, że nie jestem do tego zdolny.

Niech się zachwyćę Tobą, nie swoim zachwytem.

Niech tak się stanie. Albo zupełnie inaczej — według najświętszej woli Twojej. Amen.

3. S z y d e r s t w o z a s ł u ż o n e

FARYZEUSZ (stojąc, tak się modli w duszy): Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie...

P o s ł o w i e

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

Michał Sambor

PAMIĄTKI PO ŚW. STANISŁAWIE

Miejsca, z którymi w jakiś sposób związane było życie św. Stanisława, były od początku czone przez miejscową ludność jako drogie pamiątki. Ludzie wykształceni zafascynowali się tym o wiele później i w pieśni gminnej, tej arki przetrwania między dawnymi a nowymi czasami, dobywali prawdę faktów. Brat Wincenty z zakonu dominikanów, gdy na prośbę krakowskiego biskupa Prandoty zabrał się do pisania pierwszego życiorysu świętego, rozpoczął swe badania od przesłuchiwania ludzi uczciwych, którzy słyszeli od swych ojców, znających Biskupa osobiście i żyjących z nim w przyjaźni, a więc obywateli z jego życia. (1) Badal też n.iejscia i rzeczy z życiem świętego biskupa związane. W Szczepanowie widział wzgórek z ruinami domu, w którym święty mieszkał. Głosił też słowo Boże w kościele św. Marii Magdaleny, zbudowanym z drzewa, konsekrowanym przez św. Stanisława. Kościół ten, jak Wincenty zeznaje, „dla swej starożytności podpadł za czasów biskupa Iwonu. Ten zaś starożytny kościół widziałem osobiście i głosiłem w nim słowo Boże ludności tamtejszej”. Potomkowie, a raczej dziedzice rodu Biskupa i ludność miejscowa świadczyła o łączności tych zabytków z jego życiem. (2) Pamiętano też jego rodziców, skoro matkę jego, Bognę, czczono w Polsce jako błogosławioną. (3) Wróćmy do miejsc. Długosz zapisuje, że koło wsi Borowno znajduje się wzgórek, który „po dziś dzień”, a więc jeszcze za czasów Długosza, nosił nazwę „Popowa Góra, czyli góra kapłanska”, a tradycja miejscowa wiąże tę nazwę z zdarzeniem, jakie tam miało miejsce, gdy św. Stanisław szedł pichotą do szkół w Gniesznie. (4) Inne miejsce, to „Łąka święta”, leżąca koło wsi Brzeźnicy, z którą ludność związała heroiczny akt łagodności ze

strony św. Stanisława. Piszę o tym Długosz: „Za dni także naszych, miejsce to tłumnie jęszcze i z większą czcią zaczęto zwiedzać, gdy na nim pobożnie wiernych, za pozwoleniem Zbigniewa, kardynała i biskupa krakowskiego, zbudowała kościół ku czci i pod wezwaniem imienia świętego Męczennika...”. (5) Skoro miejsca związane z pomniejszych zdarzeniami pamiętano i czczono, to cóż powiedzieć o miejscu, gdzie stało się coś najbardziej wstrząsającego: cud wskrzeszenia Piotrowina. Fakt ten, jak pisze Długosz, stał się „publicznym... i wobec wielkiej mnóstwa osób, tak duchownych jak i świeckich, z których podania to wieny. Rzecz ta została także udowodniona świadkami... znanymi z nieposzlakowanej wierności, gdy u sędziów, rozstrząsających ten cud, odbywała się sprawa kanonizacji świętego męża. Prawdę tę potwierdza... również i miejsce, w którym odbywało się wskrzeszenie szlachcica Piotra i sąd królowski”. Miejsce to, kontynuuje Długosz, „jako świadczące o wielkości cudu, aż dotychczas znajduje się w wielkim poszanowaniu i czone uroczyste gromadzeniem się na nich”, t.j. na miejscu sądu i na cmentarzu, „pielgrzymek licznego ludu”. Długosz zaznacza, że ten zwyczaj spowodował, że kardynał Oleśnicki pobudował na obu miejscach „bardzo piękne kościoły”, a na samym grobie Piotra zbudował „kaplicę z muru ceglanoego”. (6)

Jeżeli miejsca te były czczone od początku, to cóż powiedzieć o miejscu samej śmierci męczennickiej. Skalce! Opisuje je Długosz: „Jest niedaleko miasta Krakowa kościół, zbudowany okrągo z białego kamienia na skale niezbyt wysokiej wznoszącej się na równinie, poświęcony czci świętego Michała Archanioła i wszystkich Aniołów, otoczony z jednego boku

niewielkim jeziorem, nad którym niedgdy Polacy, zanim zostali nawróceni na wiarę chrześcijańską, bawili swym, zwyczajem pogańskim, składali ofiary i kaziديو”. (7)

Ta rotunda była miejscem otaczanym czcią wielką, nic więc dziwnego, że ją rozbudowywano i powiększano, najbardziej w wieku XV, aż w r. 1760 zastąpiono ją obecnie istniejącym dużym kościołem barokowym, niszcząc sam wiekowy monument bez pozostawienia śladu. Od lat prawie stu pasjonowała historyków sztuki sprawa wyglądu i położenia tej najstarszej w Krakowie, obok rotundy wawelskiej, świątyni, czasy pogańskie pamiętającej. Trzeba było długo czekać, bo aż do lipca 1946, kiedy to dokonano sensacyjnego odkrycia: odkopano rzut rotundy, o której wspomina Długosz. (8) W tej to świątyni, malutkiej, bo zaledwie 4 metry średnicy mającej, zginął męczennik śmiercią św. Stanisław i tam to było miejsce, do którego królowie polscy pielgrzymowali przed czy po koronacji, by przeprosić za czyn swego poprzednika, przyrzec rządzić zgodnie z prawem i prosić o błogosławięństwo dla swych rządów i dla narodu.

Największej czci doznawało jednak od samego początku ciało świętego: zamęczone, rozsiękane, strzeżone cudownie, rosło cudownie, przeniesione pod naciskiem cudownych zdarzeń i pobożności wiernych przez trzewnych kanoników do katedry na Wawel i tu składane coraz godniej, aż wzniesione wysoko na miejscu centralnym katedry, stając się miejscem najświętszym w Polsce i najdroższym dla Polaków.

Historia grobu św. Stanisława przedstawia się pokrótce następująco: Według wiadomości, jakie miał Długosz, skrzętny zbieracz faktów, ciało święte zostało pogrzebane „przed kościelnymi drzwiami”, t.j. rotundy na Skalce, a to z obawy przed srogosią króla. (9) Skoro tylko stosunki polityczne zmieniły się, przeniesiono święte zwłoki na Wawel, do katedry. Działo się to 27 września 1088, Grobowiec, w którym je uroczystie złożono, jest opisany u Długosza, a opis ten coś z prawdy zawierający musi, sam Długosz go nie wymyślił. Piszę on: „...Ze wszelką czcią i pobożnością należąco złożyli święte ciało w sarkofagu bardzo pięknym, zbudowanym z kamienia, stojącym w środku tegoż kościoła i blachą złotą z wierzchu przykrytym, na której wyryte były rżędem obrazy przedstawiające męczeństwo błogosławionego męża. Na tym to sarkofagu te wiersze umieszcili jako napis nagrobny...: Tumba Stanisłai cineres tegit ista beati. Regis Boleslai quia non favit impietati. Martyrio meritas coeli migravit ad aedes. Felix cui Deitas merces: cui sydera sedes. (10)

Czy grobowiec ten wznosił się ponad posiadzką kościoła, czy też był zrównany górną powierzchnią z poziomem posiadzki, opis powyższy nie wskazuje. Z dalszego jednak opisu Długoszewego widać z całą pewnością, że tuż przed kanonizacją kościół świętego znajdował się pod posiadzką, a grób ten w momencie „podniesienia” znajdował się „blisko bramy południowej” katedry wawelskiej. (11) Kanonizacja czyli uroczyste podniesienie kościł znaczyła przeniesienie ich ze zwyczajnego grobu na ołtarz. (12)

I od tego to aktu umieszczenia relikwii w ołtarzu w środku katedry datuje się historia grobu i ołtarza św. Stanisława.

Zanim jednak do przedmiotu, trzeba nam uświadomić sobie, czym ten grób był dla narodu polskiego w całych jego dziejach, czym był w świadomości narodowej i jaką miał wagę w opinii publicznej. Zrobimy to krótko, przytaczając zdania uczonych. Piszę Kutrzeba: „Wiedziano, że kto u stóp ołtarza św. Stanisława na głowę koronę włoży, tego naród uzna za władcę, jako pomażana Bożego”. (13) A Tomkowicz: „Po włożeniu korony odwiecał król zwykle Skalkę, miejsce męczennickiej śmierci św. Stanisława. Oddanie publicznej czci ofierze gwałtownej zemsty jednego z pierwszych Piastowiczów przybrało czasem cechę uroczystego pochodu i odgrywało ważną rolę w ceremoniale koronacyjnym. Zresztą samemu umieszczeniu zwłok św. biskupa w środku katedry, niejako na drodze królewskiej do ołtarza, przy którym odbywało się namaszczenie, przypisywano powszechnie znaczenie symboliczne: opinia zaś publiczna uważała nieszczęścia panowania Leszczyńskiego i Stanisława Augusta za następstwo tego, że obaj nie koronowali się

w Krakowie i zaniechali zwyczajowej procesji na Skalkę”. (14) Nie pomnażając cytatów stwierdzam ogólnie, że św. Stanisław stał się patronem Narodu i Państwa w znaczeniu najściślejszym: patronem bitewnym, patronem cechów, miast, uniwersytetu, katedry wawelskiej i wielu innych biskupstw, patronem wysiłku dynamicznego w duchowych zbożyczach Wschodu, etc. U jego grobu składają wieki swe zwycięskie sztandary po wielkich bitwach; święty jest uznawany za obrońcę państwa. Tu są zaprzysięgane wielkie aliansy, tu formuje się Polska Jagiellonów, obejmująca Litwę, Ruś, Węgry i Czechy. Stąd promieniuje dynamiczny wpływ, wiodący nas ku wielkości na wszystkich polach, tchnący w nas głównie wielką myśl prawa, poszanowania innych, miłości i płomienności apostołskiej, skromności. Słowem, promieniuje stąd coś, dzięki czemu staliśmy się narodem wielkim w znaczeniu chrześcijańskim, a bez czego upadaliśmy.

Przejdźmy teraz do grobu i ołtarza. Biedny początkowo naród na skromny zdobył się ołtarz: brano raczej od świętego, ubogie dając wota, ale brano energię największej wartości. Później, gdy naród doszedł do wielkości i bogactwa, składał co mógł najbogatszego w wieku złotym: wspaniałe trumny, bogate wota, wielkie dzieła sztuki, skarby poezji i pieśni najlepszych mistrzów.

Szwedzi zrabowali wszystko. Zostały tylko kości i związane z nimi idee, na których budowano przyszłość i na których i my ją budować powinniśmy.

W szeregach ma się rzecz następująco, biorąc pod uwagę osobno całość grobu, którym po kanonizacji jest ołtarz, a osobno trumnę. (15)

Ołtarz najpierwotniejszy, wzniesiony na środku katedry zaraz po lub raczej z racji kanonizacji, wyglądał najprawdopodobniej bardzo skromnie, tak jak jest wyobrażony na pieczęci Leszka Czarnego (1279-1289): dość niski sarkofag stanowiący mensę ołtarzową, spowity kosztowną materią; na mensie duży krucyfiks i dwa kandelabry. To wszystko. Później, nie wiadomo kiedy, przybyła tryptyk, opisany w inwentarzu skarbcia katedralnego z r. 1563, kiedy był tenże przy ołtarzu nie wisiał, lecz był złożony w skarbcu. Wyglądał jak następująco: na srebrnych złotych blachach były wizerunki: Trójcy Świętej w części środkowej, Matka Boska z Dzieciątkiem w części prawej, a w lewej św. Jan Ewangelista z kielichem w ręku. Inwentarz wymienia wszystkie klejnoty, jakim tryptyk był ozdobiony: liczne, niektóre bardzo duże, diamenty, szafiry, rubiny, perły itp. Dziś nieistniejący, stał się zapewne łupem Szwedów. Rok 1512 wnosi nowy, bardzo już cenny dodatek. Mianowicie Zygmunt I Stary funduje dyptych z lanego srebra, cały złożony, przedstawiający św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowina oraz św. Florianą. Zygmunt Stary miał gust i umiał dobrać artystów: musiał to być zatem klejnot sztuki. Historia jego jest smutna. Na kilka dni przed przybyciem Szwedów do Krakowa ks. Szymon Starowski, chcąc uratować piękne dzieło sztuki a zarazem pamiątkę królewską, zakopał je na cmentarzyku za południową bramą katedry. Czynił to ostrożnie, ale jednak jakiś Żyd dowiedział się o tym i doniósł komendantowi szwedzkiemu, który kazał skarb wykopać, złamać i stopić.

W r. 1602 (data wizytacji biskupiej Maciejewskiego) ołtarz wyglądał następująco: oprócz tryptyku stała na ołtarzu trumna drewniana, obita srebrną złotoną blachą, wsparta na czterech aniołach. Wewnątrz niej znajdowały się relikwie św. Stanisława z napisem „Corpus S. Stanisłai”. Nad trumną wisiała szafa na wota. Całość zaś była otoczona żelazną kratą. Przed ołtarzem wisiała duża srebrna lampa kunstownej roboty, dar kasztelana płockiego Stanisława Garwaskiego. Wyżej wspomniane: tryptyk i dyptych, były używane przy większych uroczystościach.

Jednakże już w roku 1629 wygląd ołtarza-grobu zmienia się całkowicie i przybiera kształt mniej więcej taki, jakie ma dziś. Mianowicie w roku 1624 biskup krakowski Szyszkowski złożył ślub, że jeżeli św. Stanisław wyprosi mu uzdrowienie z beznadziejnej choroby, on wybuduje nowy ołtarz i kaplicę na środku katedry. Jakoż wydzorował nagie i ślubu dokonał. Ołtarz to był wspaniały i kosztowny, ale nie wiadomo kto go robił i ile dokładnie kosztował. Szafy na wota pozostały. Zapelnione bogatymi ex-tykotami, zostały z nich opróżnione trzykrotnie: w 1655 i w 1702 przez Szwedów, a przy końcu Rzeczypospolitej na potrzeby kraju przez kapitułę. Wtedy też szafy te usunięto.

Przejdźmy teraz do historii trumny.

Pierwszą była trumna, do której włożono relikwie przy akcie podnoszenia zwłok na ołtarz. Była ona darem błog. Kunegundy, która własnoręcznie obmyła kości w winie i zawięła w drogą materię, wyprasząc sobie ten przywilej u biskupów. (16) Jak trumna ta wyglądała, nie wiemy. Drugą z kolei była trumna Elżbiety Łokietkówny, królowej Węgier, siostry Kazimierza Wielkiego. Jej niezłomny ojciec miał wielki kult dla św. Stanisława; on to dokonał wielkiej przebudowy katedry „ku czci świętych męczenników Wacława i Stanisława” (Rocznik Trzaski, MPH II, 853, rok 1306). Trumna ta była w ołtarzu aż do roku 1633. Opisana jest dookładnie w szeregu relacji wizytacyjnych. Jej wygląd był następujący: drewniana, trzy łokcie długa, obita grubym srebrem, w którym czternastce wypuklorzęb przedstawiało zdarzenia z życia świętego Stanisława, wsparta na czterech aniołach srebrnych. Wierz trumny również ze srebra, na którym znajdowało się osmaście wizerunków biskupich. Zdzjęto ją w r. 1633 i schowano do skarbcu. Więcej o niej nieco dalej.

Trumna Zygmunta III i Władysława IV. W Wielką Sobotę, 16 marca 1633 katedrę zamknięto dla ludu, a zapelnione najwybitniejszymi przedstawicielami państwa, jako tymi, co mieli świadczyć o ceremonii przeniesienia relikwii do nowej trumny. Była ona darem Zygmunta III, a jego syn wykonał wolę ojca i sprawił trumnę srebrną, ciężką (174 grzywien srebra), o której nuncjusz papieski, arcybiskup paryski wyraził się, że podobnego monumentu, tak pięknego i tak majestajnego, nie widział w całej Europie. Niestety, jej rysunku ani opisu nie posiadamy, wiemy tylko, że wazyła 8 centnarów i była wsparta na czterech aniołach. Król z rodziną kleczał i modlił się nabożnie, a biskupi wyjmowali z trumny Elżbiety relikwie i wkładali je do nowej. Co przeniesiono? Dwa lata przedtem, w roku 1631, podkanclerzy koronny Tomasz Zamoyski podarował dwie szkatułki-relikwiarze i te zastąpiły szkatułki ołowiane znajdujące się w trumnie Elżbiety. Dar Zamoyskiego był hojny. Pierwszy relikwiarz był ze złota, w formie, ciekawa rzecz, armaty, stojącej na skrzydłach dwu orłów, 33 cm długości, wagi 20 dukatów. W łufie znajduje się relikwia owinięta w starożytną materię jedwabną, być może jeszcze tę, w którą zawięzła Kinga. Ten relikwiarz dochował się do dziś dnia. Relikwiarz drugi był ze srebra, wagi 40 grzywien. Otóż do nowej trumny przeniesiono te właśnie dwie szkatułki. Nad trumną wznosiła się kopuła na czterech kolumnach. Całość wywierała wrażenie imponujące. Ludność Krakowa zdumiewała się królewskim darem, gdy dnia następnego zjazdował Zygmunt na rezurekcję.

W tym czasie katedra, ołtarz i trumna czci Stanisława poświęcone, lśniły największą wspaniałością, na którą złożyły się wieki cnot i osiągnięć zewnętrznych. Wszystko co lśniło wspaniałością na zewnątrz upodlenie zmiołto w jednym momencie. Zdrada padła umocnione miasto, padł i Kraków. Jedyny klasztor na Jasnej Górze, broniony przez resztkę Polaków o cnoście prawdziwie polskiej, oparł się i cud jasnogórski porwał cały naród i skuł jego serce z Częstochową.

Rok 1655. Potop szwedzki. Kapituła krakowska składa na skarb narodowy sumę prawie miliona złotych. Tyle gotówki nie było, więc topiono srebra, nieraz prawdziwe dzieła sztuki; pieniędzmi z tego zrobionymi płacono wojsko. Bogaty skarbiec katedry, dookładnie opisany w latach 1563 i 1602, znacznie opustoszał. Zbliżał się do Krakowa Szwedzi. Kapituła wyjechała w miejsce bezpieczne, by tam pełnić swe obowiązki. Stróżem Wawelu został kanonik Szymon Starowski. Ten pochował gdzie mógł rzeczy najcenniejsze: relikwiarze głowy św. Stanisława, dzięki czemu mamy ją do dziś, złote krzyże, bogate infuły. Po Potopie nie wszystko zostało znalezione. W r. 1881 jeszcze znaleziono skrzynkę z kości sioniowej i szkatułkę wschodniej roboty. Przyszłość może jeszcze przynieść coś więcej. Starowski bowiem umarł przed wyjściem Szwedów. W katedrze została trumna Władysława IV, dar Zamoyskiego i niektóre ozdoby ołtarza — te Szwedzi z początku uszanowali. Wnet jednak zaczęły się rekwizycje, w sumie było ich osiem. Dnia 21 października 1655 podskarbi króla szwedzkiego nałożył na kościół katedralny 100,000 zł. kontrybucji. Gotówki nie było, więc Szwedzi zabrali ze skarbcu wszystkie depozyty: naczynia srebrne i złote posyły za psie pieniądze (jedna grzywna srebra za 14 zł.) na złom: wszystko kupowali miejscowi Żydzi i przepaliłi na kruczek. Druga kontrybucja zabrała kobierce, opony, makaty, gobeliny, wartości, według wykazu księdza Roszczyca, który tego był świadkiem, 300,000 talarów. Rekwizycja trzecia zabiera srebra za 30,000 talarów. Czwar- ta, dokonana przez Wirtemberga, ogalała cały kościół z reszty klejlików; pozostał tylko jeden. Rekwizycja piąta, najgorsza. Wyrzuciwszy relikwie (w ołowianej skrzynce były relikwiarze z daru Zamoyskiego), zabrano samą trumnę; zrabowano też dwie srebrne statuy: św. Florianą i św. Stanisława, dar Zygmunta I. W szóstej rekwizycji zabrano złoty relikwiarz z daru Zamoyskiego, który jednak zwrócono na usil-

ną prośbę kanonika i rektora uniwersytetu Roszczyca. W siódmej ogolono katedrę z miedzi: dzwony, dzwonki, kraty, wyroby o bardzo nieraz artystycznym wykonaniu, dzieła sztuki; w grobowcach rabowano wszystko co cenne. Starowski, widząc że niszczenia, zmarł: 6 kwietnia 1656 pękło mu serce z żalosci. Nie doczekał więc rekwizycji ostatniej, ósmej z rzędu, sprowadzonej donosielskim Jakiego Żyda. Począty Starowski nie był widać wystarczająco ostrożny, gdy zakopywał na cmentarzyku za południową bramą katedry piękne dzieło sztuki i cenną pamiątkę po Zygmuncie Starym, srebrny dyptych. Żyd doniósł o tym komendantowi szwedzkiemu Wirtzowi, który kazał rzecz wykopać, złamać i stopić; tym zajął się sam denuncjator. (Później kapituła wytoczyła proces kałował i synagoge i otrzymała wyrok skazujący winnych na zapłacenie 100,000 złotych). Ksiądz Roszczyca spisał całą relację o dokonanych rabunkach i tak zakończył: „Co się tyczy zabranych z katedry sreber i innych przedmiotów, tych rejestra... są u komisarza królewskiego Kanutha, wartość i waga są w inwentarzu zmarłego kanonika Starowskiego, po którym wszystkie rzeczy, książki i papiery zabrał szwedzki komisarz Daniel.” Dokumenty te gniją gdzieś w archiwach lub strychach szwedzkich i czekają na szczęśliwego znalazcę.

Minął Potop i z rupieci skarbcu wydobyto trumnę Elżbiety Łokietkówny — jakos tak ją zdołano ukryć w rupieciarni. Że nawet przy całej swychytrności Szwedzi nie zdołali jej zauważyć, a była to przecież rzecz wielkiej wartości pieniężnej. Ta trumna stała na środku katedry aż do roku 1671, kiedy ją zastąpiła trumna nowa, fundacji biskupa Gębickiego, który na ten cel zapisał swe srebra stołowe. Zapis powiększyła dobroczynność, tak że zdołano zebrać materiał na 20,000 złotych. Ponadto srebro z trumny Łokietkówny oszacowano na 11,343 złotych. Robił ją w Gdańsku złotnik Piotr von der Rennen. Ta to trumna stoi na Wawelu do dziś dnia. Zrobiona z masywnego srebra ma na sobie po obu bokach po pięć płaskorzeźb ze scenami o św. Stanisławie: m.in. cud pod Grunwaldem, wskrzeszenie Piotrowina, scenę z kanonizacją, zabójstwo. Największą wartość przedstawia spód trumny. Wykonany bardzo artystycznie, co wskazuje, że jest to po prostu spód trumny Elżbiety Łokietkówny, do której dostosował złotnik strukturę reszty. Polkowski przypuszcza, że również główki aniołów, na których trumna spoczywa są pozostałością z daru Elżbiety.

S. B.

(1) „...Ea quae ex relatione fidedignorum, qui a suis antecessoribus, qui facie ad faciem beatum Stanislaum noverant, audierunt et ei familiares existentes facta eius intellexerunt”, Vita maior, MPH IV, 363.

(2) Ibidem, 367. „In Scepanow etenim villa praefata adhuc quidam congesti, monticuli et apparentia designant fundamenta, ubi domus b. Stanisłai olim stetit aedificata”. Co do kościoła: „...Nuper tempore... Iwonis bonae memoriae Cracoviensis episcopi prae vetustate corruit. Ipsam vetustissimam ecclesiam nos quoque vidimus et populo verbum Dei in ea praedicavimus, ipsis hereditibus et incolis terrae... haec ipsa protestantibus.”

(3) Acta Sanctorum Bollandystów. Parisiis et Romae: apud Victorem Palme, tom II na miesiąc maj, 1866, str. 205. Autor powołuje się na „Martini Baroniura, in Vitis Beatorum Poloniae Patronorum”.

(4) Patr. całe opowiadanie w Jana Długosza, „Życie św. Stanisława, biskupa krakowskiego”, przekład polski, Londyn, 1948, str. 21.

(5) Długosz, tamże, str. 30-31.

(6) Długosz, tamże, str. 51.

(7) Tamże, str. 72.

(8) Krakowski „Dziennik Polski”, 21, 7, 1946.

(9) „Życie św. Stanisława”, str. 83.

(10) Tamże, str. 109-110. W polskim przekładzie: „Stanisława świętego w tej trumnie są kości. Który, że Bolesława króla ganił bezbożności, zasłużył pójść do niebios mężemskimi uciściami. Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedliskiem.”

(11) Tamże, str. 134-136.

(12) Por. „Rocznik Sędziwoja”, MPH II, str. 877, pod r. 1242.

(13) Stanisław Kutrzeba, „Dawny zarząd Wawelu”, Rocznik Krakowski, VIII (1906), 87.

(14) Stanisław Tomkowicz, „Kultura Krakowa”, Rocznik Krakowski, VI (1904), 20.

(15) Rys poniższy nie ma pretensji do studium oryginalnego, oparty on jest na Ignacego Polkowskiego studium archeologiczno-historycznym ogłoszonym w artykule pod tyt. „Grób i trumna św. Stanisława B. i M. na Wawelu”, w Roczniku Krakowskim III (1888), 25-37. Pewne dodatkiwo informacje są zaznaczone osobno.

(16) Rocznik Krasieński, MPH III, 132.

ATLAS POLSKI WSPÓŁCZESNEJ

E. ROMER i J. WĄSOWICZ

Wydanie piąte

WROCŁAW, 1951.

Cena 4,6, z przesyłką 5,-.

Do nabycia:

W VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE,
12, Praed Mews, London, W. 2.